Redakcja Tel. 138.26, Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 101 Łódź, piątek 10 kwietnia 1936 r.

58 rybaków na krze lodowej
Wszyscy uratowani.

LENINGRAD, 10. 4. — Podczas gwałtownej burzy w zatoce fińskiej oderwała się od brzegów wielka kra lodowa, na której znajdowało się

58 rybaków sowieckich

z 12 końmi. Wszyscy zostali uratowani przez oddział sowieckiej straży granicznej.

Na dwie godziny przerwano ogień.
KOBIETY POWOŁANO POD BROŃ
dla obrony rejonu Dessie.

LONDYN 10. 4. — Wojska gen. Graziani na froncie południowym, mimo pory deszczowej podjęły akcję na większą skalę i od szeregu dni wpobliżu. Gabre Darre toczy się wielka bitwa, dotąd nierozstrzygnięta. Obie strony ponoszą w niej olbrzymie straty.

Abisyńczycy w sile 3.000 żołnierzy pod wodzą 20-tu europejskich oficerów, znajdują się

w dużym forcie,

bronionym nietylko przez grube mury i wały ale także gęste zasieki z drutu kolczastego.

Włosi starają się daremnie sforsować je przy pomocy czołgów gdyż Abisyńczycy urządzili zamaskowane głębokie doły o stromych ścianach i już dwa czołgi włoskie zostały unieruchomione wpadłszy w te pułapki.

Wczoraj za zgodą obu stron przerwano walkę na 2 godziny aby umożliwić opuszczenie fortu znajdującym się tam dotąd kobietom i dzieciom.

Na froncie północnym forpoczty włoskie znajdują się już tylko o 55 klm. od Dessie.

Pochód wojsk włoskich paraliżują nieco mieszkańcy wiosek położonych na trasie od Kworam do Dessie. Włosi zmuszeni są każdą wioskę zdobywać szturmem.

Abisyńczycy chwytają się często podstępu. Wywieszają u wejścia do wsi białą flagę na znak poddania, gdy zaś oddział włoski wkracza do niej, ze wszystkich stron zasypywany jest gradem kul.

Z Dessie ewakuowano już zupełnie dzieci i starców. Natomiast mężczyźni i wszystkie młode kobiety zostali z polecenia cesarza zmobilizowani i użyci do robót fortyfikacyjnych.

Negus postanowił bowiem z pomocą armji następcy tronu przyjąć jeszcze raz decydującą bitwę w rejonie Dessie.

Tym razem do walki użyte być mają nawet kobiety abisyńskie, które otrzymają broń i będą miały wyznaczone specjalne pozycje.

ASMARA, 10. 4. — Wojska włoskie umocniły się na wielkiem płaskowzgórzu, oddzielającem Gondar od jeziora Tana. W Gondarze zbudowano lotnisko, które już nadaje się do użytku mniejszych samolotów.

ASMARA, 10. 4. — Z głównej kwatery włoskiej donoszą, że odbywa się obecnie oczyszczanie pobojowiska nad jeziorem Asziangi.

Co się dzieje na „Hindenburgu”?
Oficerowie nie mają czasu na odbieranie radjotelefonów.

LONDYN, 10.4. Agencja Reutera dowiaduje się, że na sterowcu „Hindenburg” nastąpiło uszkodzenie motoru. Jednak nie musiało być ono zbyt poważne, skoro sterowiec kontynuuje podróż z przeciętną szybkością 53 mil na godzinę pomimo

silnego przeciwnego wiatru.

Londyński oddział tow. „Zeppelin” otrzymał ze sterowca zawiadomienie przez radjo, że oficerowie sterowca są zbyt zajęci, aby móc odbierać radjotelefony.

Agencja Reutera otrzymała w ciągu nocy depeszę od swojego specjalnego wysłannika znajdującego się na „Hindenburgu” doniesienie o przelocie nad Gibraltarem. Sterowiec wymienił sygnały powitalne z zakotwiczonemi w Gibraltarze angielskiemi okrętami wojennemi. O północy w Berlinie nie wiedziano jeszcze nic pewnego o marszrucie sterowca nad Europą. Dowódca „Hindenburga” dał do zrozumienia że przypuszczalnie skorzysta z udzielonego przez Francję pozwolenia na przelot.

O godz. 4.30 rano radjostacja w Marsylji uchwyciła emisję z „Hindenburga” przeznaczoną dla stacyj niemieckich. Wnosząc z siły emisji, sterowiec znajdował się wówczas wpobliżu wybrzeży francuskich.

Nowa rezydencja letnia Prezydenta Rzplitej.

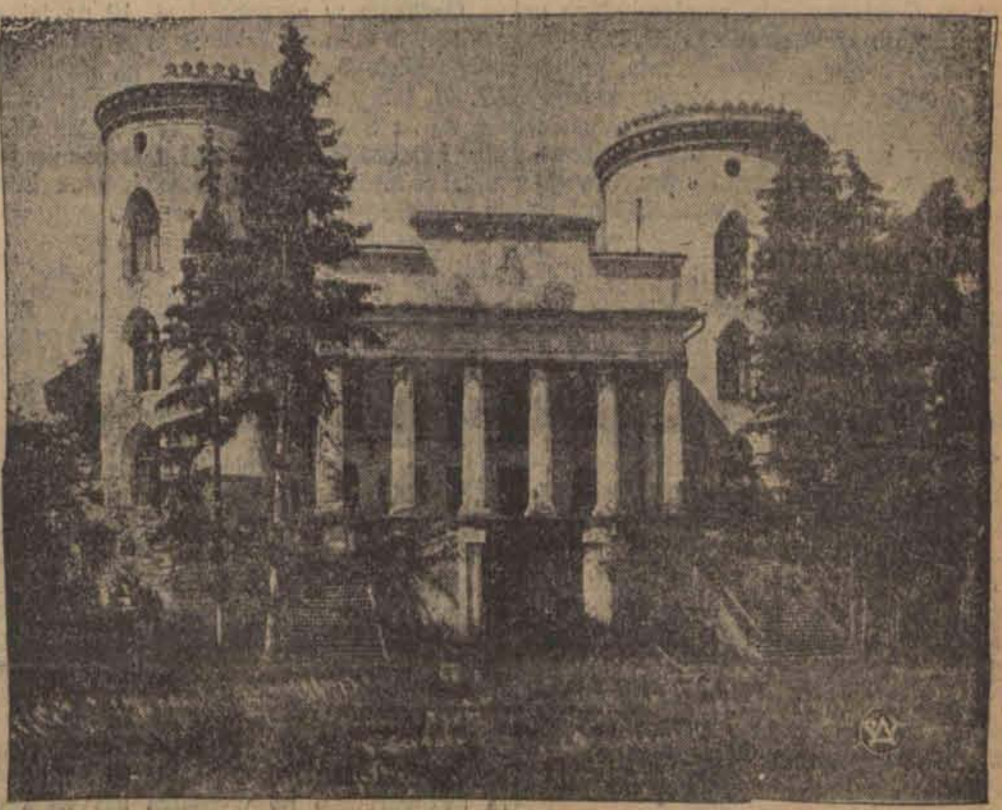

Zamek książąt Ponińskich w Czerwonogrodzie pod Zaleszczykami, został przeznaczony na nową letnią rezydencję P. Prezydenta Rzplitej.

Skutki agitacji czerwonego Caballero.
Sowietyzacja Hiszpanji?

MADRYT, 10,4. Postępy propagandy komunistycznej w Hiszpanji rosną w sposób wzbudzający powszechne zaniepokojenie. Na zjeździe robotników rolnych prowincji Badajoz poza uchwaleniem domagania się 6-godzinnego dnia pracy w zimie i 7-godzinnego w lecie, uchwalono wysłanie delegacji do Sowietów oraz przekazywania ziem przez instytut reformy rolnej nie bezpośrednio rolnikom lecz stowarzyszeniom robotników rolnych, któreby zorganizowały uprawę gruntów na zasadach kolektywizacji. Pozatem uchwalono żądać niezwłocznego wypłacenia zapomóg chłopom, którzy otrzymali ziemię na zasadzie reformy rolnej oraz bezpłatnego rozdawnictwa zboża wśród nowych osadnie.

Zmierzch Amanullaha.
KOMORNIK W WILLI BYŁEGO KRÓLA.

RZYM 10. 4. — Przebywający tu stale b. król afganistański Amanullah znalazł się w dużych kłopotach finansowych.

W willi jego pod Rzymem zjawił się wczoraj komornik i za długi opieczętował zarówno wille jak i całe jej wewnętrzne urządzenie. Licytacja odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

Amanullach prowadził w Rzymie życie na magnacką skalę. Posiadał m. in — dwa luksusowe auta marki angielskiej wzięte na kredyt i

dotąd nie zapłacone.

Również rozrzutnie żył jego syn książę Habibullah pomimo bardzo młodego wieku ogromnie popularny w kołach towarzyskich Rzymu.

Zamknąłem mieszkanie, aby złodzieje nie weszli...
CYNIZM ZBRODNIARZA.
Awanturnik zamordował wychowankę kowala

WIELUŃ, 10.4. Wieś Sokolniki pod Wieluniem wstrząśnięta została straszną zbrodnią zabójstwa 20-letniej Ireny Nowakowej zamordowanej w okrutny sposób przez byłego swego opiekuna Włodzimierza Markiewicza lat 39 zam. we wsi Bagatelka gm. Sokolniki.

Tło tej zbrodni której podłożem były długotrwałe spory

na tle majątkowem

przedstawia się jak następuje.

Markiewicz ożeniwszy się przed paru laty z wdową po miejscowym kowalu przyjął również pod swój dach ich kilkunastoletnią wychowanicę Irenę, która ostatnio wolą zmarłego, przybranego ojca stała się spadkobierczynią jego niezbyt zresztą dużego mienia. Nowy opiekun sieroty Markiewicz, rościł sobie pretensje do majątku swej wychowanicy, którego ta jednak broniła, a po pewnym czasie wyszedłszy zamąż zerwała całkowicie kontrakt ze swym zachłannym nowym opiekunem.

Dotknięty takiem postępowaniem rzekomo niewdzięcznej wychowanicy, Markiewicz, znany w okolicy jako nałogowy pijak i awanturnik postanowił zemścić się i często wyprawiał awantury napastując swą byłą wychowanicę.

Wreszcie Markiewicz skorzystawszy z nieobecności męża Nowakowej bawiącego w mieście wszedł do domu byłej swej wychowanicy i po gwałtownej wymianie słów, rzucił się na bezbronną kobietę i powaliwszy na łóżki zadał jej kilka

śmiertelnych pchnięć nożem

kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu tej strasznej zbrodni, cyniczny morderca zamknął spokojnie mieszkanie na klucz i udał się do pobliskiego Post. P.P. gdzie wręczył okrwawiony nóż zdumionemu dyżurnemu na posterunku— oświadczając o dokonaniu zabójstwa. Że morderca ten działał z premedytacją i w pełni władz umysłowych świadczy fakt, że wręczając klucz od mieszkania zamordowanej oświadczył policji: „Zamknąłem mieszkanie, by przez ten czas nie weszli tam złodzieje”.

Ohydna zbrodnia wywarła wstrząsające wrażenie wśród tamtejszych mieszkańców, jak i również w Wieluniu gdzie zabójca znany był ze swych różnych „wyczynów”.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu wieluńskiem.

Pomnik organizacji Balilla.

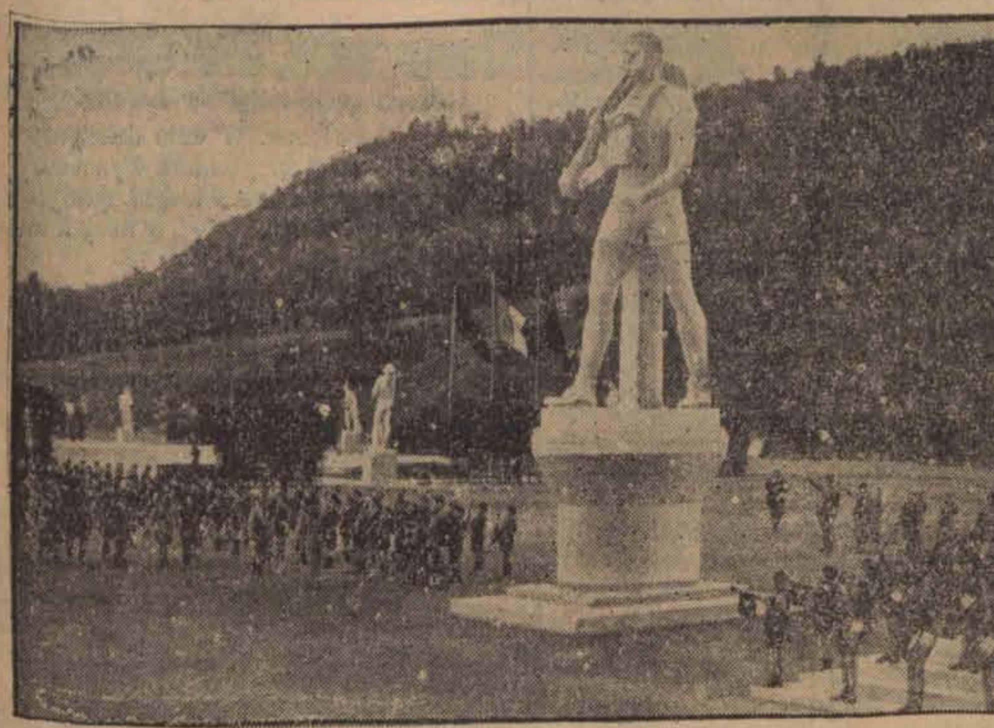

W Rzymie odsłonięto z okazji 10-lecia istnienia potężny pomnik organizacji Balilla.

CO DRUGA APTEKA
otwarta w pierwszym dniu świąt.

ŁÓDŹ 10 kwietnia. W związku ze Świętami Wielkiej Nocy dowiadujemy się, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych kwestja czynnych aptek w pierwszy dzień Świąt została z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego uregulowana w sposób następujący: W pierwszy dzień Świąt czynna będzie co druga apteka; przedstawiać się to będzie w ten sposób, że wzdłuż ul. Piotrkowskiej otwarta będzie co druga apteka, zaś apteki znajdujące się na ulicach bocznych podzielone zostaną na dwie grupy, w których również zastosowana będzie zasada, że co druga apteka będzie czynna.

W drugi dzień Świąt otwarte będą tak jak dotychczas wszystkie apteki.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07, funt angielski w żądaniu 26,35-26.40 w pł. 26,30 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1.44, w płaceniu 1.43 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5,28 funty angielskie po 26,14.

Włamywacze wybrali się na bilard
i osiedli w więzieniu.

ŁÓDŹ 10 kwietnia. Ubiegłej nocy dokonano włamania do kantoru fabryki bilardów pokojowych „Wega” mieszczącego się przy ulicy 6-go Sierpnia 47. Złoczyńcy rozpruli kasę, w której znajdowała się na szczęście drobna kwota pieniężna w bilonie.

Uciekający kasiarze zostali na ulicy zauważeni przez patrol policyjny, który po krótkim pościgu sprawców włamania pochwycił.

Nazwiska ujętych złoczyńców trzymane są narazie w tajemnicy.

Ofiary na święta dla najbiedniejszych
składać można w naturze lub pieniądzach.

Piorun zabił kobietę.

Pierwsze ofiary burz.

WIELUŃ 10,4. W czasie ostatniej bu rzy wiosennej jaka przeszła nad wsią Cho robek gm. Czastary i okolicą— została po rażona piorunem 55-letnia Katarzyna Ilma nowa.

Porażona mimo natychmiastowej pomo cy i wszelkich środków ratunkowych, zmarła nie odzyskawszy przytomności.

—oo—

Reflektory autobusu spłoszyły napastników.

Wywrócona resorka na szosie.

Łódź, 10 kwietnia. — Ubiegłej nocy około godziny 24 na szosie pod Strykowem czterech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery osobników napadło na resorkę, w której jechało kilku łódzkich handlarzy warzyw. Kiedy napastnicy zamierzali ograbić jadących zdala ukazały się światła reflektorów zbliżającego się au tobusu.

Speszeni tem osobnicy ze złości wywrócili resorkę, poczem zniknęli w ciem nościach nocy. Napastnicy wywrócili resorkę tak szybko, że jadący nią nie zdąży li wyskoczyć i przygnieceni odnieśli oka leczenia. Najcięższe stosunkowo okalecze nia odnieśli 54-letnia Tauba Wierzchowska, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Przę dzalnianej 88, oraz kuzyn jej 25-letni Mo szek Wierzchowski zamieszkały również w Łodzi w Alejach Kościuszki 11

Ofiarom nieudanego napadu pośpie szyła z pomocą obsługa autobusu, poczem poszkodowani przybyli do Łodzi — gdzie złożyli meldunek w 2 komisarjacie policji.

Taubie i Moszkowi Wierzchowskim udzielił pomocy zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

—oo—

„Machlojki” przy kasie.

Ukarani organizatorzy imprez.

ŁÓDŹ 10.4. Prezydent miasta inż. W. Głazek ukarał grzywną w wysokości zł. 5 Hermana Opatowskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Mielczarskiego Nr. 30, jako odpowiedzialnego za wykroczenia, polega jące na dopuszczaniu do przedsprzedaży biletów nieostemplowanych przez Wydział Podatkowy na zabawę taneczną Żydowskiego Tow. Gimnastyczno - Sportowego „Bar Kochba“. Łagodny wymiar kary na leży tłumaczyć szczupłemi rozmiarami po wyżej wymienionej imprezy.

Grzywną w wysokości zł. 10 na tejże podstawie ukarano Symchę Węglińskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Zakątnej Nr. 41, który na zabawie urządzonej przez Centralne Stowarzyszenie Właścicieli Wo zów i Dorożek, sprzedawał zaproszenia za miast biletów ostemplowanych oraz bile ty w cenie gr. 49 — po złotemu.

—oo—

Sprawcy postrzelenia posterunkowego w Tomaszowie

osadzeni zostali w więzieniu piotrkowskiem.

Tomaszów Maz. 10 kwietnia

Wzmożona akcja tomaszowskich władz bezpieczeństwa w związku z postrzeleniem posterunkowego P.P. w Tomaszowie Bor giela Antoniego, przeraziła poważnie cały element przestępczy w Tomaszowie. Licz ne rewizje i aresztowania onieśmieliły zu pełnie miejscowych opryszków i złodziei, tak, że od pamiętnej soboty, w której postrzelenie miało miejsce na terenie Toma szowa nie zanotowano ani jednej

drobnej nawet kradzieży.

Patrole policyjne krążące przez noce całe po ulicach miasta nie natknęły się ani razu na podejrzanych osobników co stale przedtem miało miejsce.

Przeprowadzone liczne rewizje dały sensacyjne wyniki w postaci licznie skon fiskowanej nielegalnie posiadanej broni oraz całej masy amunicji.

Sprawcy postrzelenia posterunkowego, nazwiska których w dalszym ciągu ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy, pochodzą z terenu piotr kowskiego, jeden z nich osiadł w Tomaszo wie w dzielnicy Kaczka jeszcze przed trzema laty, drugi zaś przybył tu dopiero za ledwie przed sześciu miesiącami.

Wraz z nimi została również aresztowana zamieszkała przy ul. Piaskowej w Tomaszowie, kochanka jednego z nich któ ra bezpośrednio po wypadku ukrywała o pryszka u siebie. Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu okręgowem w Piotrko wie Tryb.

Stan rannego policjanta wbrew krążą cym po mieście wersjom nie jest groźny. Dotychczas jednakże jeszcze ze względu na ogólne osłabienie i otwarte rany ope racja wyjęcia kuli nie została przeprowadzona.

Dwunasta serja

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w for mie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagro da 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa“ trzecie słowo z cyfrą „3“ w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach“).

PERDEK i CZAJNIK.

Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 10 kwietnia. W dniu wczorajszym na ul. Siewnej spadł z roweru 42-let ni Józef Marciniak, robotnik, zamieszkały przy ul. Pszennej 9. Marciniak odniósł zła manie lewego uda. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł poszkodowanego do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— Szczepan Perdek, dozorca domu przy ul. Boernera 7 uderzony czajnikiem odniósł ranę głowy. Perdek uderzony został przez jakąś kobietę zamieszkałą w są siedztwie, której nie pozwolił nabrać wody ze studni.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 5 rano na Wodnym Rynku wynikła pomię dzy kilku handlarkami bójka na tle walki o stoisko. W wyniku uderzona kawałkiem żelaza odniosła ciętą ranę głowy 23-let nia Józefa Krenc, handlarka, zamieszkała przy ulicy Górnej 57.

— Na ulicy Grabowej będąc pijanym upadł i złamał rękę 47-letni Jan Stachul ski, zamieszkały przy ulicy Szarej 8. Le karz pogotowia przewiózł Stachulskiego do szpitala.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jakiejś nieznanej trucizny 29-letnia Ryfka Rozenberg, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

—:—

Fabryka Tietzena rusza we wtorek.

Echa strajku okupacyjnego.

ŁÓDŹ 10.4. Zaostrzenie strajku w fa bryce Tietzena (Andrzeja 78) począwszy od środy rana, początkowo nie dawało ża dnego rezultatu.

Robotnice strajkujące w ilości około 300 i 80 robotników przepędzili noc ze środy na czwartek na salach fabrycznych lub w trzepalni. Noc ta była już znacznie gorsza, aniżeli poprzednia. Zmęczenie i głód zaczął dokuczać, tak, że mniej wyczer pane robotnice mdlały, powodując temsamem zaniepokojenie i wzrost zdenerwowania wśród strajkujących.

W ciągu nocy zasłabło poważnie siedem robotnic, do których wzywano kilkakrotnie Pogotowia. W godzinach porannych w czwartek sytuacja się znacznie po garszała, ilość wypadków zasłabnięć i om dleń wzrastała bardzo znacznie. Około godz. 11-ej w lokalu administracji fabryki znajdowało się

19 robotnic,

które ulokowane na podłogach i ławkach otrzymywały pierwszą pomoc w postaci środków orzeźwiających i kropli oraz gorącej herbaty od urzędników administracji.

Wiadomości o takiej sytuacji na terenie fabryki Tietzena szybko się rozniosły i przed budynkiem fabrycznym poczęły się gromadzić najbliżsi strajkujących z koszy kami napełnionemi pożywieniem. Okupują cy w dalszym ciągu odmawiali przyjęcia posiłków. Jednocześnie na znak solidarności robotnicy fabryki Kindermana znajdującej się naprzeciwko również wstrzymali się od pracy.

Atmasfera na terenie fabryki Tietzena stawała się coraz bardziej podniecona. Na podwórzu zgromadzeni robotnicy dyskuto wali nad sytuacją, w oknach zaś sal fabry cznych trzypiętrowego budynku przędzalni widać było grupy robotnic.

Tymczasem o godz. 12-ej w południe rozpoczęła się w Inspekcji Pracy pod prze wodnictwem insp. Pawłowskiego konferen cja z udziałem Starosty Grodzkiego dr. Wrony.

Po kilkugodzinnych obradach, naskutek kategorycznej interwencji starosty wobec stwierdzenia, że winę za zajście między robotnicami a majstrem ponoszą obydwie strony, doszło do porozumienia. Podpisano protokół likwidacyjny na następujących warunkach: nikt z robotnic i robotników nie poniesie konsekwencyj za udział w akcji strajkowej, robotnicy rezygnują z postulatu usunięcia majstra z pracy, likwidacja incydentu majstra z robotni cami zostanie zlikwidowana na terenie wewnętrznym fabryki, sprawy płac i norm pracy na przędzalni zostaną omówione i unormowane na specjalnej konferencji zwo łanej natychmiast po świętach.

Po zakończeniu konferencji delegaci fa bryczni udali się na miejsce strajku, gdzie na zebraniu zdali robotnikom sprawozdanie z przebiegu konferencji. Zebrani przyjęli sprawozdanie to do wiadomości o opu ścili tereny fabryczne. Około godziny 19 w czwartek w fabryce Tietzena.

zapanował spokój.

W związku z okresem świątecznym przędzalnia zostanie uruchomiona w nadchodzący wtorek.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Z naszej teki wynalazków

— „Zbieracz wody“ dla chłodnicy samochodowej.

TKACZYŃSKA JANINA zam. ul. Pabjanicka 38 zagubiła legitymację 2225 KEŁ. na rok 1936.

ŻYCIE ZGIERZA.

JUŻ ŁAMIĄ UMOWĘ...

NOWE ZATARGI W TKACTWIE.

Umowa zbiorowa naprzykrzyła się już widocznie zgierskim fabrykantom; ciężą im zwłaszcza stawki, zwiększone o 100 proc w porównaniu ze stawkami sprzed za warcia umowy. Aby więc obniżyć je „legalnie“ powymawiali pracę robotnikom, mając nadzieję, że przyjmować będą do pracy przy dobrowolnej umowie z obniżeniem płacy. Posunięcie to jednak spotkało się ze stanowczem wystąpieniem robotników, którzy w całym szeregu fabryk zaprotestowali, przystępując do strajku. I tak mamy do zanotowania fakt strajku w firmie S. B. Milsztejn, ul. Zakręt 19, gdzie około 20 robotników tkaczy okupuje fabrykę. W tkalni Bera Berka przy ul. Narutowicza 12 zaprotestowało 5 tkaczy przeciw wymówieniu. Zatarg wybuchł w tkalni Artur Kinderman przy ul. Narutowicza 9 na tle niewypłacania całkowicie tygodniówek. W tkalni Ickowicza Moszka przy ul. Gen. Dąbrowskiego 14 również tkacze zaprotestowali przeciw niehonorowaniu umowy zbiorowej. Wszystkie te „czarne firmy“, nie licząc tych, gdzie pocichu przeprowadza się proces łamania umowy muszą spotkać się z energicznym protestem tkaczy, by nie pogrążyć się znowu w bagno wyzysku. W walce tej niewątpliwie dopomoże im inspekcja pracy, stojąca na straży ustawodawstwa socjalnego.

ŚWIĄTECZNA POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W dniu wczorajszym komisarjat PP. w Zgierzu rozdał podarunki świąteczne najbiedniejszym rodzinom w naszem mieście. Składały się one z produktów żywno ściowych w ilościach proporcjonalnie do wielkości rodzin. W ten sposób zostało ob darowanych około 300 rodzin.

W dniu dzisiejszym Obywatelski Komi tet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym rozda dzieciom podarunki z produktów ży wnościowych z kiełbasą świąteczną, jajka mi struclem i barankami wielkanocnemi z czekolady. W ten sposób za pośrednictwem dzieci dostaną się te produkty do rodzin. Jedynie tradycyjny baranek czeko ladowy przypadnie wyłącznie dzieciom.

„JAJKO“ w SOKOLE.

W pierwsze święto w lokalu własnym przy ul. Średniej odbędzie się w Tow. Gimn. „Sokół“ tradycyjny opłatek połączo ny z zabawą taneczną. Nazajutrz tj. w dru gie święto drużyna piłki nożnej Sokoła ro zegra mecz z ŁKS-em.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Stosunki między Francją a Anglją uległy dalszemu naprężeniu. Anglja żąda od rFancji zaostrzenia sankcyj antywłoskich, a Francja wysuwa postulat zastosowania sankcyj wobec Niemiec.

W Genewie rozeszły się pogłoski, że Francja zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami i wydać zakaz han dlu z Niemcami.

(—) „Komitet 13“ wyłoniony przez Ligę Narodów wezwał Włochy i Abisynję do zaniechania barbarzyńskich metod wojny.

(—) Prasa angielska uważa francuski plan pokoju za nieziszczalną utopję.

(—) Policja lwowska i stanisławowska dokonała aresztowania 8 osób pod zarzutem dokonania szeregu zamachów petardowych na sklepy żydowskie we Lwowie i Stanisławowie.

(—) Rozkazem M. S. Wojsk zostały za rządzone w roku 1936-37 ćwiczenia wojskowe szeregowych rezerwy. Do ćwiczeń powołani będą rezerwiści urodzeni w latach 1912, 1910, 1908 i 1905.

(—) W wydziale meldunkowym m. Łodzi wykryto nadużycia. Grupa ludzi, w skład której wchodziło również kilku urzędników biur meldunkowych, drukowała blankiety meldunkowe identyczne z miejskiemi i sprzedawała je biurom meldunkowym oraz właścicielom domów. Dotychczas ujawniono straty w wysokości ponad 40.000 zł. Kilka osób aresztowano. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nazwisk zatrzymanych oraz szczegółów dochodzenia narazie ujawnić nie można

(—) W Łodzi wykryto większą ilość przemycanych brylantów i biżuterji. Rewizje przeprowadzono w sklepach jubiler skich Nusbauma (Cegielniana 22) I. Sołowiejczyka (Piotrkowska 54) Arona Niemieckiego (Zawadzka 4) w magazynie „Kamea“ (Piotrkowska 70) w magazynie „Manon“ (Piotrkowska 70) oraz kilkunastu innych sklepach i mieszkaniach prywatnych gdzie zakwestjonowano większą ilość brylantów i zegarków.

(—) W Parku Staszica 150 robotników firmy „Nestler i Fehrenbach“ jest zatrudnionych na dwie zmiany przy wznoszeniu pawilonów wystawowych.

W pierwszym z pawilonów znajdzie się stoisko Izby Rzemieślniczej w Łodzi, eksponaty Izby, sztuki wyzwoleniowe cze ladnicze i mistrzowskie, stoiska szkół zawodowych i dokształcających oraz Dyrekcja Wystawy.

W drugim pawilonie mieścić się będą surowce, maszyny i narzędzia rzemieślnicze oraz wszystkie artykuły i wyroby masowego spożycia.

Pawilon trzeci zawierać będzie wyroby stolarsko - meblarskie i tapicersko - dekoracyjne. Czwarty pawilon posiadać będzie charakter ogólno - rzemieślniczy. Pokazane w nim będą branżami wszystkie wyroby rzemieślnicze. Nadto rozpoczęte zostały prace przy budowie pawilonów i stoisk indywidualnych. Jednocześnie w parku prowadzone są prace nad ustawieniem kilkudziesięciu lamp elektrycznych. Prace tę prowadzi Zarząd m. Łodzi.

Słonecznie, ale chłodno

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ 10 kwietnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w cetrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna nieznaczny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda słoneczna o przejściowem zachmurzeniu. Wieczorem spodziewany spadek temperatury.

MIASTO BEZ SUWERENA.

Pięciojęzyczny port.

ORYGINALNY KOCIOŁ RAS I JĘZYKÓW.

Tanger, w kwietniu.

Co znaczy to określenie, dość dziwne w świecie, który cały należy do kogoś? Tu taj, na tym najbardziej północnym cyplu Afryki, u zbiegu Atlantyku i Morza Śródziemnego, istnieje szmat ziemi bezpański i niczyj; na mocy układów międzynarodowych z r. 1923 i 1924 jest on ośrodkiem trojakiej sfery wpływów: Anglji, Francji i Hiszpanji. Wpływy te, przenikając poczę ści neutralizując się wzajemnie, musiały oczywiście nadać pewne odrębne piętno fizjognomji miasta, czyniąc zeń jedno z najoryginalniejszych skupisk ras i kultur, jakie spotkałam w mej wędrówce.

Tanger jest niewiarygodnie baśniowo kolorowy. W przejrzystej tafli wodnej falują olśniewająco białe domy o płaskich dachach, ponad nie wystrzelają polichromowane piony minaretów. Na stokach gór dokoła pulsuje seledynowa zieleń, jasna, sztywnolistna, za morzem, na północy, w sinej mgle oddalenia majaczy Taryfa hiszpańska i kredowe skały Gibraltaru. I nic doprawdy nie szkodzi jedynej piękności tego miasta. Domy nie mają charakteru, place nie mają architektonicznego obramienia, ulice biegną chaotycznie i bezplanowo ku starej kasbie (warownia) w górze, — a całość jest promienna i urocza. W ulicach Tangeru wre intensywne życie o rytmie nowym i drażniącym, splecionym niby jazz z wielu rytmów. Czarny, napół nagi Berber — nosiwoda bukłakiem z koźle skóry ociera się o szykowną Angielkę czy Francuzkę; w najbliższem sąsiedztwie cudownego hotelu, w kawiarence mauryjskiej, kucają na podłodze boso nędzy Beduini i piją zieloną herbatę z listkami świeżej mięty; pod oknami eleganckiego tea'roomu kłębi się na wielkim placu dziwaczne targowisko, przed pękami mimozy i tuberoz siedzą owinięte po nos przekupki w olbrzymich kapeluszach słomkowych, obok błyszczących karoserjyj aerodynamicznych samochodów obszarpany felczer rozsypał dla reklamy setki wyrwanych, **pożółkłych zębów ludzkich.**

Afryka i Europa pomieszały się tu ze sobą, wrosły w siebie, wytworzyły swoisty amalgamat, upajający niby mocne wino. Poza zupełnie nową dzielnicą europejską niema tu, ścisłego rozgraniczenia dwu stref. Tuż obok kupca muzułmańskiego ma swój kram Hiszpan czy Włoch. Arabowie ucywilizowali nieco siebie i swoje sklepy, starzy i młodzi władają paru językami, ich kobiety niekiedy odsłaniają twarze.

Wieloma językami mówi to miasto, a każdy z nich jest równouprawniony: arabski, angielski, francuski, włoski, hiszpański. Trzy poczty obsługują międzynarodową strefę. Na skrzynkach pocztowych francuskich widnieje typowy dla całej Francji napis: „La... levee... est faite", na angielskich: „Next collection..." i godzina, na hiszpańskich — no tak, hiszpańskie przeważnie nie podają godziny wybrania poczty, podobnie zresztą, jak w całej Hiszpanji, z wyjątkiem Madrytu. Nie wiem dobrze, na której poczcie mam pytać o listy, więc dla pewności obchodzę wszystkie trzy. A gdy wysyłam list, mogę nalepić dowolny z trojakich znaczków wrzucić list do odpowiedniej skrzynki. (Najdroższa jest opłata poczty angielskiej, najtańsza hiszpańskiej).

Porządku pilnują trojacy policjanci, okręty zawijające do portu podnoszą trojakie flagi w obiegu jest trojaka, a raczej czworaka waluta, bo do franków francuskich i równoważnych z niemi marokańskich, oraz peset hiszpańskich i funtów angielskich, dołącza się jeszcze moneta „hassami", używana wyłącznie przez tubylców. To też w dzielnicy handlowej przed każdym sklepem stoi

przenośny kantor wymiany,

złożony z krzesła, stolika i człowieka. Kurs jest stały, na czarnych tabliczkach wypisany jest kredą. W tych banczkach zmienia pieniądze kupiec hiszpański i murzyn w łykowych łapciach, z pasmem włosów na czubie ogolonej głowy, dama, ukazująca spod modnego kapelusza śliczną ondulację i rozczapierzona wieśniaczka przybyła na targ ze stoków Riffu, w pasiastej, krótkiej spódnicy i skórzanych pończochach: bankierami są przeważnie żydzi.

Po południu, kiedy siedzę, podobnie jak wszyscy w Tangerze, przed jedną z licznych kawiarń na placyku zwanym „Petit Zocco", przekupnie wszelkiej maści nie przestają mnie nagabywać. Arab chce mi sprzedać bransolety i torby, Beduin — koźle skóry, Hiszpan — losy loterji państwowej, jakiś obdartus, władający wszystkiemi językami — krewety i jeżowce, żydowski pucybut — swoje usługi. Nad wielojęzycznym gwarem dominuje głośne wykrzykiwanie sprzedawcy gazet w różowych pantalonach, atmosfera wibruje kosmopolityzmem. Godzinami siedzę na „Zocco" i patrzę na wielbłądy, osły i ludzi, sunących przez plac, na tę europejsko-afrykańską defiladę, na to skłębienie narodów i ras przypominające wieżę Babel.

Z tego miasta trudno wyjechać. Dobrze byłoby tu zostać — nic nie robić, po prostu żyć i cieszyć się każdą chwilą, nasyconą blaskiem i barwą.

150 strzałów zakochanego nurka.

FURJAT W SANATORJUM.

Straszny dramat na tle obłąkania rozegrał się w wielkiem sanatorjum w francuskiej miejscowości Saint— Hilaire —du — Touvet. W sanatorjum zajęty był od dłuższego czasu w charakterze nurka 21-letni Marceli Serrat, który prześladował swojemi zabiegami miłosnemi 14-letnią Joannę Mathieu, córkę dozorcy sanatorjum. Onegdaj Serrat ponowił znów swoje zabiegi, ale spotkał się ze stanowczą odprawą dziewczyny, która poskarżyła się potem ojcu. Ojciec spotkawszy Serrat, skarcił go ostro

I nawet spoliczkował.

Policzek ten wywołał w Serracie szał gniewu. Udał się on najpierw do szynku, gdzie wypił 4 litry wina, potem zaś uzbroił się w 3 rewolwery i wielką ilość amunicji i rozpoczął dzieło zniszczenia w sanatorjum. Potężnemi pchięciami ramion wyważał kolejno drzwi w pokojach i rozbijając zamki strzałami rewolwerowemi. W jednym z pokojów zastał dwie przerażone kobiety, panią Bovard i jej kuzynkę, 18-letnią Kamilę Serre. Serrat oddał do osłupiałych kobiet trzy strzały rewolwerowe, zabijając jednym ze strzałów pannę Serret, która runęła martwa na podłogę, raniona w serce. W tej chwili nadbiegla mała córeczka pani Bovard, do której Serrat oddał znów dwa strzały, raniąc ją ciężko w oko. Pani Bovard zdołała uciec.

Serrat wpadł następnie do pokoju małżeństwa Bosle, w którym znajdowała się Joanna Mathieu. Serrat oddał do dziewczyny trzy strzały i zabił ją na miejscu. Potem zaczął strzelać naoślep z swoich trzech rewolwerów, raniąc kilka osób.

Strzelanina zaalarmowała mera z Saint Hilaire. Uzbroił się w karabin i zaczął strzelać do szaleńca, który zabarykadował się w jednym z pokojów sanatorjum, skąd zasiewał kulami przez okno plac przed sanatorjum. Po dłuższej wymianie strzałów udało się merowi trafić szaleńca w głowę Kiedy wyważono drzwi pokoju Serrat leżał na ziemi w kałuży krwi z rewolwerem w kurczowo zaciśniętych palcach. Okazało się, że raniony przez mera, nie mogąc dalej strzelać,

odebrał sobie życie.

Jak stwierdzono, furjat oddał ogółem 150 strzałów z swoich 3 rewolwerów.

—:0:—

Dobrze grałeś, mój chłopcze!

Pikantna przygoda młodej artystki.

Podczas nakręcania filmu „Marja królowa Szkocji" powstała nagle niespodziewana trudność. Jedna z najważniejszych ról kobiecych wymagała obsadzenia jej przez artystkę którąby władała biegle językiem angielskim i francuskim, była bardzo mała, bardzo młoda jasnowłosa i potrafiła z wielką rutyną i naturalnością

nosić ubranie męskie.

Realizacja filmu utknęła na martwym punkcie. Reżyser nie mógł, pomimo usilnych poszukiwań znaleźć nikogo, ktoby odpowiadał tym wszystkim warunkom. Aż wreszcie zgłosiła się do niego młoda artystka Elsa Buchanan, i zaproponowała swoje usługi. Elsa Buchanan, Angielka z pochodzenia, skończyła paryskie Konserwatorjum. Odpowiadała ona zewnętrznie wszystkim warunkom, których wymagała rola, lecz reżyser nie był pewny, czy młoda artystka potrafi odpowiednio się zachować w ubraniu męskiem. Wtedy to Elsa Buchanan opowiedziała następującą zabawną historję:

— Pewnego dnia, w Paryżu, grałam rolę młodego chłopca w jakieś sztuce, wystawionej przez studjo Konserwatorjum. Po przedstawieniu, gdy się znajdowałam w swej garderobie, wszedł nagle słynny pisarz i artysta francuski Sasza Guitry który był obecny na przedstawieniu i zwrócił się do mnie: „Jestem zachwycony twoją grą, mój chłopcze. Mam dla ciebie odpowiednią rolę, przebierz się, i

chodźmy na kolację".

Ponieważ w oczekiwaniu usadowił się na dobre w krześle i najwidoczniej nie miał zamiaru opuścić garderoby, nie pozostało mnie nic innego (byłam bardzo onieśmielona i nie odważyłam się przerwać, by oświadczyć, że jestem kobietą), jak zdjąć mój kostjum. Pozostałam w lekkiem dessou. Nigdy nie zapomnę zdumienia, które odmalowało się na twarzy wielkiego aktora. Pozostał on kilka chwil bez ruchu, potem wybuchnął głośnym śmiechem.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że po tem, co opowiedziała Elsa Buchanan, powyższa rola w filmie „Marja, królowa Szkocji" została jej bez wahania powierzona...

—:0—

WITOLD POPRZĘCKI

SERCE w SĄDZIE

Powieść

20

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

* * *

— U siebie w domu...

Pogranicki zaszeleścił stronnicami książki telefonicznej, poczem znowu połączył się z jakimś numerem.

— Z panem prokuratorem Sobińskim chciałem mówić... Tu minister Pogranicki. Moje uszanowanie... Dlaczego pan prokurator złożył podanie o dymisję? Tak Tak... A czy to prawda, że pan ma jakieś poważne zamiary względem... tej panny, no, jakże się ona nazywa...

— Harland — podpowiedział sędzia Gradosz.

— ...względem panny Harland? Bo co? Śmiało! Tak... No, a gdyby minister nie przyjął pańskiego podania? Wszystko jest możliwe na tym świecie, panie prokuratorze.... Tak.... Dowidzenia panu.

— Uf! — Odsapnął Pogranicki, odkładając słuchawkę. — Ale to jest łobuz ten twój pupilek! No, zobaczymy co się da zrobić w tej sprawie...

To mówiąc znowu połączył się z jakimś numerem.

— Tu mówi Pogranicki. Tak Dzieńdobry, jak się masz. O tego brydża? Nie. Chodzi mi o coś ważniejszego. Wpłynęło tam do ciebie podanie twojego podwładnego prokuratora Sobińskiego. Chodzi mi o to, żebyś tego podania nie uwzględnił i Sobińskiego pozostawił na stanowisku prokuratora. Zaczekaj.... jeszcze nie skończyłem Ten Sobiński kocha się w twojej urzędniczce Irenie Harland Sprawy zaszły tak daleko że Sobiński musi się żenić, a jak go wyrzucisz.... no, dobrze, ale weź pod uwagę, że mnie osobiście na tem zależy..... Sędzia Gradosz.... A ty jeszcze gorszy! No, słuchaj. To musi być załatwione... Przecież ty jeszcze nieraz przyjdziesz na moje podwórko... Tak... Tak.. Trzymam cię za słowo! Dobrze! Dowidzenia!

— Uf! — odsapnął po raz drugi.

Sędzia Gradosz uważnie przyglądał się przyjacielowi.

— No? — zapytał krótko.

— Ale to jest łobuz ten twój pupilek! — powtórzył dobitnie Pogranicki.

— Jaki pupilek? — zdumiał się Gradosz.

— No, ten prokurator Sobiński.

— A niby dlaczego łobuz?

— Uwiódł jakąś dziewczynę, a jak się go pytałem czy ma względem niej poważne zamiary to mi się wykręca, że on jeszcze o tem nie rozmawiał. Dobre sobie.

Gradosz ruszył ramionami.

— Dobre, czy nie dobre to nie wiem. Ale że niemożliwe — to fakt...

— Co jest niemożliwe?

— To uwiedzenie....

— Przecież mi to mówił Segał, który słyszał, jak ona sama w gorączce przyznawała się.

— Pozwólże sobie powiedzieć, że ten twój Segał musi być skończonym durniem

— Tego nie wiem, ale wiem że nic ci nie mogę pomóc.

— Dlaczego?

— Dlatego, że mi Henryk powiedział: „Tylko w takim wypadku mógłbym Sobińskiego pozostawić, gdyby Stągier się znalazł...." A Stągiera może znaleźć tylko ten dureń Segał, bo to jest najzdolniejszy z moich ludzi. Zresztą — zmitygował się starszy pan, patrząc na zafrasowaną — twarz przyjaciela — jeszcze dziś wydam rozkaz obławy na Stągiera, żebyś wiedział, że mimo wszystko jestem twoim przyjacielem....

Panna Irena opuściła salę posiedzeń sądu dyscyplinarnego niezbyt przytomna.

Dopiero na moście Poniatowskiego wiatr orzeźwił ją nieco — zaczęła myśleć rozsądniej i zdawać sobie sprawę z tego, co się stało. Ale nadal nie mogła się pogodzić z faktem, że została uniewinniona i bolało ją to, jak ciężka krzywda osobista jak i... jej dobre serce..

— To znaczy, że cała odpowiedzialność spada na prokuratora Sobińskiego — myślała z prawdziwą rozpaczą.

— Przepraszam panią — zatrzymała ją jakaś pani — gdzie jest ulica Zakopiańska? To ma być gdzieś na Saskiej Kępie...?

Panna Irena oprzytomniała.

— Z mostu zejdzie pani na prawą stronę i tą tamą dojdzie pani do Zakopiańskiej — odpowiedziała uprzejmie.

Ale dopiero teraz zadała sobie pytanie dokąd właściwie ona sama idzie?

— Ba! Dokąd? — pomyślała. — Trzeba przecież sędziemu Gradoszowi podziękować za ten wyrok i... poradzić się. Może on jakoś to załatwi... Przecież prokurator Sobiński naprawdę nie powinien ponosić odpowiedzialności za mnie...

Droga jednak dłużyła się jej niepomiernie, może dlatego, że szła wolno, a może dla jakichś innych przyczyn....

Wreszcie stanęła przed drzwiami z tabliczką: „Marjan Gradosz".

Niezdecydowanym ruchem przycisnęła dzwonek.

Za drzwiami dało się słyszeć tupotanie, okrzyk: „Dziadek!" poczem drzwi otworzyły się na całą szerokość i ukazał się w nich mały chłopczyk.

Na jego pucołowatej buzi wykwitł wyraz srogiego zawodu...

— Czy zastałam pana sędziego? — uśmiechnęła się do malca panna Irenka.

— Nie. Dziadziusia niema w domu...

Zawahała się, ale zanim zdążyła się odwrócić — malec zapytał:

— A czy pani umie nabijać straszak?

Panna Irenka uśmiechnęła się.

— Umiem.

— No... to niech pani zaczeka na dziadziusia. Dziadziuś zaraz wróci, a potem gniewałby się na mnie, że pani nie zatrzymałem. Proszę bardzo...

I widząc, że obca pani namyśla się, bez wahania pochwycił ją za rękaw. Rada nie rada musiała wejść.

A mały Józio terkotał już w najlepsze:

— A jak się pani nazywa? A czy pani zawsze taka poważna? A bawić to się pani napewno nie umie? A...?

I wciągnął ją wreszcie do swego pokoju.

Stary Wojciech, który na to wszystko patrzył zgóry, z galeryjki na schodach, pokiwał poważnie głową i wrócił do swoich zajęć.

Tymczasem mały Józio zaczął gościowi pokazywać zabawki. Pohuśtał się na koniu, opowiadając, że walidąb...

— Jaki Walidąb? — zapytała panna Irenka. — Chyba Waligóra...

— Tak. Waligóra. A wie pani, na dziadziusia napadli tutaj bandyci! Jeden ode mnie dostał dwa razy ciupagą, bo się na dziadziusia rzucił! A czy pani umie wiązać węzeł tatrzański?

Sędzia Gradosz odetchnął, ale jeszcze był nieco przygnębiony. — Taka obietnica w gruncie rzeczy nic nie znaczy — pomyślał — bo gdzież teraz szukać tego opryszka? Także sens: uzależniać los prokuratora od jakiegoś bandyty...

Tu jak zwykle wysunął naprzód dolną wargę i zamyślił się jeszcze bardziej ponuro. Stanąwszy na brzegu chodnika podrapał się w głowę, ale dopiero teraz spostrzegł się, że już musi być dość późno. Poczuł w brzuchu podejrzane burczenie i co. tak jakby... głód. Rzucił okiem na zegarek. Była już godzina czwarta...

— O mój Boże! — zafrasował się staruszek. — A tam Józio pewnie czeka na mnie z obiadem i też jest głodny..

Bez wahania ruszył szybkim krokiem do przystanku tramwajowego. Ale teraz myśl zajął mu Józio. — Tak — cieszył się — jestem na dobrej drodze, bo skoro minister nazwał mnie starym idjotą, to jeżeli zamelduję się do niego z wyrokiem na tę małą... ha! ha! ha! To będzie pyszna historja. Ale ten Antoś, to też... skąd ta smarkata... Toby jeszcze warto zbadać skąd się wzięła plotka o jej romansie...

Tak medytując, wysiadł z tramwaju i już zamierzał przestać myśleć o tej całej sprawie.

Jednakże niebardzo mu się to udało. Bowiem skracając sobie drogę przez pola sędzia Gradosz poczuł nagle potworny smród.

— Psiakrew! — zaklął prawie nagłos. — A podobno mamy jakieś komisje sanitarne! Co one robią?!

Nie namyślając się długo zboczył ze ścieżki i ruszył w kierunku skąd dochodził podejrzany zapach. Po kilkunastu krokach przystanął i wpatrzył się w jakiś wielki kształt rozwalony w kałuży wysychającego błota, a na twarzy odmalowało mu się zdumienie i nieopisana radość.

W kałuży leżał rozkładający się już trup Stągiera. Gradosz poznał go od razu po kajdanach na rękach i ubraniu. Tak wybiegł z mieszkania sędziego i tak go dosięgła jedna z kul, które gradem sypnęły się za uciekającym.

— Trafili go — myślał Gradosz — wpadł w kałużę i dlatego nikt go później nie mógł znaleźć... A przed pół godziną minister uzależniał los Sobińskiego od tych śmiertelnych zwłok...

Ale smród był nie do wytrzymania. Sędzia Gradosz przeszedł na drugą stronę kałuży, od wiatru...

Dwie minuty później stanął przed drzwiami swej willi, wyjął klucz i wszedł:

Już z progu doszedł go straszliwy łomot z pokoju małego Józia i zwycięskie wrzaski malca. Jednocześnie zjawił się Wojciech.

— Co się tam dzieje?

Stary służący podniósł ramiona do góry.

— Przyszła jakaś interesantka do pana sędziego. Panicz zapytał ją, czy umie nabijać straszak. Jak powiedziała, że umie to ją wciągnął do swego pokoju. Teraz jeździ na niej na oklep i rozbija wszystkie sprzęty, bo mówi, że to wojna włosko abisyńska...

Obaj starcy patrzyli na siebie z wyraźnem rozrzewnieniem.

— A cóż to za interesantka? — zapytał wreszcie sędzia Gradosz.

— Iiii... nawet nie wiem. Wyglądała tak, że nie bałem się do panicza dopuścić: Taka ładniusia blondyneczka. Panicz woła do niej: „Panno Irenko..."

— Aha! — mruknął sędzia Gradosz. — To niech Wojciech nakryje na trzy osoby... i niech mi Wojciech da znać, jak już będzie nakryte.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze administracyjne zwróciły uwagę na to, że w wielu kino-rewjach wyświetlane są filmy dozwolone dla młodzieży, podczas gdy sama rewja jest niedozwolona dla osób, które nie ukończyły lat 18. Jak wiadomo, ustawa o filmach i ich wyświetlaniu postanawia, iż wyświetlanie filmu dostępnego dla młodzieży, nie może być połączone z produkcjami o charakterze widowiskowym. Wobec tego Komisarjat Rządu m. st. Warszawy wyjaśnia, że połączenie rewji z filmem dostępnym dla młodzieży jest niedopuszczalne. Niektóre kina nie zastosowały się do przepisów ustawy, uważając, że, o ile film był zakwalifikowany przez M. S. Wewn. jako dozwolony dla młodzieży, więc i całość przedstawienia udostępniona jest dla każdego. Ponieważ zmiana kwalifikacji dokonywana przez niektóre kino-teatry sprzeciwia się obowiązującym przepisom, Komisarjat Rządu m. st. Warszawy wydał zarządzenie aby w kino-rewjach wyświetlano takie tylko obrazy, które są dozwolone tylko dla dorosłych. Nie chcąc przez natychmiastowe zarządzenie narazić na poważne straty właścicieli kino-teatrów oraz liczną rzeszę aktorów rewjowych, władze administracyjne zezwoliły na wprowadzenie tej doniosłej zmiany z dniem 23 bm.

* * *

Jak już donosiliśmy ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie o powołaniu przy targowiskach mięsnych specjalnych komisyj targowych. W niektórych wypadkach uprawnienia komisyj Min. Przemysłu i Handlu przelać może na któreś z istniejących instytucyj obrotu mięsnego. Jak dowiadujemy się, przepis ten wykorzystać mają w stolicy Giełda Mięsna i Kasa Targowa w formie zgłaszania wniosków o przyznanie im uprawnień komisyjnych. Będzie to uzależnione od orzeczenia czy dotychczasowa technika notowań cen na Giełdzie Mięsnej jest wystarczająca, i czy w związku z tem odpada konieczność tworzenia specjalnej komisji targowiskowej w Warszawie. Orzeczenie to na wniosek Komisarjatu Rządu wydać ma w ciągu najbliższych kilku tygodni minister przemysłu i handlu.

———o———

Krateczki.

NERWOWY POŚPIECH

AWANTURA NA RYNKU.

Już się zbliżają. Jeszcze dzień i nastaną święta Wielkiejnocy. Przypomnienie tego faktu jest właściwie zbyteczne, gdyż wszyscy o tem doskonale wiemy. Zwłaszcza ludzie „rodzinni". Ludzie, których od dwóch tygodni już żona pompuje i mordu je o pieniądze. Tłumaczę żonie, że kryzys że sto złotych na święta, to dużo, że można gości nie zapraszać, że zresztą skąd ja właściwie mam wziąć sto złotych. W pewnym momencie tej dyskusji synek pyta:

— Tatusiu, czy sto złotych to dużo?

Poskrobałem się w głowę:

— Widzisz syneczku, to zależy, czy ja mam je zarobić czy też mamusia ma je wydać.

— A tatusiu, czy ty masz „długi"? Bo mamusia żaliła się przed jedną panią, że ty masz dużo długów.

— Nic podobnego synku. To są tylko złośliwe plotki, które rozsiewają moi wierzyciele, kochanie.

W domu „rodzinnym" przed świętami trudno sobie poradzić. Człowiek szuka sposobów wyjścia, ale nic nie pomaga. Zamartwiam się, ale bez skutku. Już nawet bardzo źle z tego zmartwienia wyglądam i znajomi zaczepiają mnie na ulicy:

— Panie Krzecki, dlaczego pan tak zmizerniał?

— Przez moją żonę...

— Dlaczego? Co się stało?

— Widzi pan, moja żona jest bardzo rozrzutna... więc na znak protestu przeciwko jej rozrzutności urządziłem taką domową głodówkę. Nie jadłem nic przez cały tydzień.

— No i jaki wynik?

— Ach... guzik. Za pieniądze zaoszczędzone przez tydzień mojej głodówki kupiła sobie wczoraj nowy wiosenny kapelusz

Trudno jest wyżyć na świecie. Człowiek rozumie, że należy oszczędzać, że oszczędnością ludzie się bogacą, ale to niewiele pomaga. Ostatnio właśnie przekonywałem żonę, że oszczędność jest cnotą, o niezwykłej doniosłości, że tylko przez oszczędność można dojść do majątku. Ale kto przekona kobietę? Wreszcie postanowiłem przytoczyć jej konkretny przykład, jak dochodzi się do majątku dzięki oszczędności i przytoczyłem jej autobiografję słynnego miljonera amerykańskiego J. H. Smitha, który rozpoczął od małego, a doszedł do olbrzymiego majątku.

— Jako ośmioletni chłopiec — mówi o sobie Smith — byłem ubogim roznosicielem gazet i zarabiałem 8 centów dziennie. Żyłem jednak więcej niż oszczędnie i każdy wolny grosz odkładałem do banku. Po sześciu miesiącach miałem już na swem koncie bankowem 25 centów, po roku 50 centów, po półtora roku 80 centów A po dwóch latach umarła moja ciotka w Detroit i zapisała mi w spadku 18 miljonów dolarów.

Oto, piękne rezultaty daje oszczędność. Naturalnie nie każdy chce oszczędzać. Są ludzie rozrzutni, ludzie, którzy nic nie robią tylko marzą im się bajeczki o tem jak pieniądze spadną z nieba. Mój przyjaciel np spaceruje ze mną w tych dniach po parku i zachwyca się wiosną i przyrodą:

— Popatrz, jak ślicznie dokoła. Jakie piękne drzewa... Ile pączków już mają... naprzykład to drzewo... Ach, żeby mieć tyle złotówek, ile pączków na tem drzewie...

— Pożyczyłbyś mi wtedy, ze sto złotych?

— No wiesz... z jakiej racji? Weź sobie drugie drzewo!

MATEUSZ.

Marzenia marzeniami, ale trzeba się wziąć do rzeczy prawdziwych. Tą prawdziwą rzeczą jest fakt istnienia na świecie Mateusza Pośpiecha. Pośpiech, kmiotek spod Łodzi, przyjechał na Bałucki Rynek, sprzedał swoje masło i inny nabiał i poczuł pragnienie.

Wstąpił tedy do szynczku wypił parę wódek, wrócił na rynek i zamiast spokojnie wrócić na wieś, zaczął się awanturować. Zaczepiał przechodniów, obrzucał obelgami kupujących, słowem — skazany został na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wybryk ucznia w gimnazjum państwowem

Zuchwała odpowiedź żyda.

Grodno, 10 kwietnia. (Od wł. kor.)

Ostatnio zdarzył się wypadek niespotykany w dziejach szkolnictwa polskiego. Oto na lekcji historji w jednej ze starszych klas gimnazjum państwowego w Grodnie, prowadzonej przez profesora historyka, utartym zwyczajem jeden z uczniów zdawał krótkie sprawozdanie najbardziej aktualnych spraw świata z ubiegłych dwóch tygodni.

Referent uczeń Polak, opierając się na czasopismach, przedstawił klasie przebieg ostatnich posunięć politycznych, wkońcu przeszedł do prawy, która go najbardziej jako Polaka bolała, mianowicie: napad na Konsulat Polski w Tel-Awiwie i zbeszczeszczenie godła Polskiego.

Po odczytaniu przez ucznia referatu aktualnego, którego ostatnie akordy uderzyły w jedną strunę wszystkich Polaków, wywierając niezwykle przygnębione wrażenie, uczniowie przeszli do żywej dyskusji, chcąc wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i potępić ten ohydny wybryk.

...I wtedy, uczeń żyd Izak Samuel stanąwszy w bojowej postawie złośliwie, a planowo wypowiedział głośno te słowa:

„Chrześcijańska religja mówi: że jeśli ktoś uderzy w jeden policzek, to nadstaw drugi, nasza religja trzyma się zasady „oko za oko" — „ząb za ząb", a to co teraz było w Tel-Awiwie, to jest odpowiedzią za Grodno, Suwałki, Bałystok i Wilno, a w porównanu z tem, co się działo w tych miastach zbeszczeszczenie w Tel-Awiwie godła Polskiego jest niczem"!

Wyzywające przemówienie ucznia Izaka, poniżającego uczucie narodowe uczniów Polaków spotkało się z ogólnem oburzeniem młodzieży co w konsekwen. może doprowadzić do wykluczenia go z gminy uczniowskiej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
15.30 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego — z Poznania
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.50 „Cud na pustyni" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci starszych
17.10 Drzemiące skarby rolnicze—odczyt
17.25 Minuta poezji
17.30 Audycja pasyjna w wykonaniu chóru alumnów Seminarjum Duchownego we Lwowie
18.20 Poradnik sportowy
18.30 Programy lokalne
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja
20.00 Misterjum o Męce Pańskiej — Mikołaja z Wilkowiecka (fragmenty)
20.20 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Józef Haydn: „Siedem słów Chrystusa na krzyżu" w wykonaniu orkiestry smyczkowej P. R. Utwory poetów polskich od XV do XX wieku wybrał i tekst opracował Witold Hulewicz. Recytacja Ireny Eichlerówny
22.15 Skrzynka techniczna
22.30 Muzyka poważna z płyt

Muzyczne audycje radjowe w Wielki Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.20 L. v. Beethoven: V symfonja C-moll (płyty)
18.30 Pogadankę aktualną p.t. „Raz około Wielkiejnocy" wygł. red. W. Wagner
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka poważna z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

SOBOTA, 11 KWIETNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń wielkopostna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa
14.30 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Odczytanie programu na dzień bieżący
7.40 Parę informacyj
13.15 Muzyka z płyt

ANDRE BIRABEAU.

Przemiany.

Przeglądał album z fotografjami, gdy wchodziłem do jego pracowni.

— Nie wie Pan — rzekł — jak wyglądałem, mając lat dwadzieścia pięć?

Wskazał mi na kartę albumu. Zdziwiony, uniosłem brwi.

— To pan?

Wiedzieć wam trzeba, że człowiek ten, Gaston Verset, liczy już zgórą sześćdziesiąt lat i nie ma ani jednego włoska na twarzy, ani na głowie. Otóż na fotografji, którą mi pokazywał, widziałem mężczyznę z gęstą, rozwichrzoną czupryną, podobną do lwiej grzywy, i z szeroką, kwadratową brodą. Nie, nie była kwadratowa, a raczej prostokątna, bo dłuższa niż szeroka, bujna i kędzierzawa...

— Nie znał mnie pan również, gdy miałem lat trzydzieści i czterdzieści... a nawet nie znałeś mnie jeszcze sześć lat temu Wszystkie moje podobizny z różnych okresów mego życia znajdują się w tym albumie... Gdybym je panu pokazał kolejno, odwracając kartki albumu, jednym ruchem palców przeskakując po pięć najwyżej lat, miałbyś mnie za warjata lub żartownisia... Ale tak nie było. Może poprostu byłem dziwakiem tylko — oryginałem. Bo wiem trzeba być dziwakiem, by mieć tyle skrupułów, co ja...

Mając lat dwadzieścia pięć, w czasach, gdy tak wyglądałem, jak tutaj, z tą bujną czupryną i długą brodą, świeżo zawarłem małżeństwo z entuzjazmu —zawsze byłem entuzjastą — z uroczą kobietą, Martą. Poznałem ją, przypadła mi do gustu, oświadczyłem się o jej rękę. była to miłość prześliczna. Ale jest wadą każdego entuzjasty że nigdy nie pozbywa się entuzjazmu. Otóż człowiek rozentuzjazmowany stale, nie może ciągle zachwycać się jednym i tym samym przedmiotem... Po kilku latach byłem zawsze jednakowo zakochany, ale już nie w Marcie. Kobieta, którą kochałem, nosiła imię Klotyldy.

Była zupełnie inna, niż Marta. Nawet do pewnego stopnia była jej przeciwieństwem. Jedna była blondynką, druga — brunetką. Jedna była wesoła, a druga — poważna. I drugą zachwycałem się tyleż, co ongi pierwszą. Czy byłem niestały? Nie sądzę. Poprostu uległem poważnej przemianie. Rok każdy ze swemi różnorodnemi wypadkami, przekształca indywidualność człowieka. Jakkolwiek zachowałem to samo gorące serce, jednakże byłem już innym człowiekiem.

Mówiłem to sobie. Mówiłem również Marcie, rozstając się z nią. — „Przestałeś mnie kochać!" — wymawiała mi. Odpowiedziałem jej, nie wstydząc się mych uczuć:

— Nie tak należy się wyrazić, ażeby być w zgodzie z prawdą. Słuszniej byłoby powiedzieć, że człowiek, który kochał ciebie, już przestał istnieć. Od kolebki do grobu podlegamy wieczystym przemianom. Uczeni wytłumaczą ci, że nasze komórki i tkanki odnawiają się całkowicie co siedem lat. Skóra mych palców ,które pieściły ciebie, zużyła się oddawna. Inna już skóra dotyka ciebie dziś. Człowiek, który oświadczył, się o twoją rękę, nie miał tej fałdy na czole; chcę być bardziej prozaiczny: ani tego odcsku, który mu tak dokucza obecnie, a także ważył o sześć kilogramów mniej. Dusza nasza także podlega modyfikacjom, narówni z ciałem naszem. Jesteśmy kolejnemi indywidualnościami. A wszystkie nieporozumienia wynikają z faktu, że noszą one jedno nazwisko. Nikt nie zdaje sobie sprawy, że chodzi o innych zupełnie ludzi. Zaś inni ludzie mają inne upodobania, kolejne uczucia, wierność kolejną... Zastanów się nad tem, Marto: gdybym cię kochał stale, bez przerwy, przez całe życie, byłby to coraz nowy człowiek, kochający coraz to inną kobietę... Na nieszczęście, nowy człowiek, jakim się stałem, kocha inną kobietę, która nie jest tobą".

Mówiłem to poważnie, gdyż uważałem to za prawdę głęboką. Ale wyznać ci muszę, że Marta słuchała mnie, wzruszając ramionami i nadal zarzucając mnie wymówkmi.

Przeciwstawiała się rozwodowi. Wkońcu oderwałem się od niej po gwałtownej scenie. Pamiętam ją jeszcze. Zostawiłem ją tonącą we łzach i przeszedłem do łazienki (chciałem przebrać się, by oznajmić nowinę Klotyldzie). Czułem się zirytowany, ale nie doznawałem wyrzutów sumienia. „— Ach! nie! — twierdziłem w duchu — nie mam nic do zarzucenia sobie. To inny człowiek kochał Martę. A człowiek zupełnie nowy ofiarowuje swe uczucia Klotyldzie!" W tejże chwili uniosłem głowę i ujrzałem twarz swoją w lustrze... tę samą, co na tej fotografji: z niesforną czupryną i długą brodą... Drgnąłem.

— Ach! nie — pomyślałem — niezupełnie nowy!... Jestem już inny, ale jednak pozornie zanadto podobny do tamtego.

Uważałem to — jakże mam panu wytłumaczyć? — za rzecz niesprawiedliwą i niedelikatną. Niesprawiedliwą w stosunku do samego siebie, a niedelikatną względem kobiety, którą pokochałem...

Tak jest: nie jestem człowiekiem niewiernym, a tylko człowiekiem, zmieniającym swe uczucia. Są to rzeczy zupełnie różne. Zdradzać, dzielić się pomiędzy dwie kobiety, spędzać popołudniowe godziny w buduarze kochanki, by tegoż wieczora zasiąść do wspólnego stołu z żoną, w tymże garniturze i krawacie — są to rzeczy brzydkie. Wydaje mi się to wstrętne... Ale już nie kochać tej, a kochać tamtą, są to fakty jasne, proste i normalne... Każda miłość jest piękna, jeżeli jest czysta. Takie było moje uczucie, i dlatego nie czułem się winny. Nowy człowiek kochał inną kobietę. Mężczyzna, który pragnął wzajemności Klotyldy, był mną — ale moje dzisiejsze „ja" nie miało nic wspólnego z mężem Marty. Otóż nadal zachowałem tenże wygląd (typ charakterystyczny w dodatku, z bujnym włosem i długą brodą), z którym uważałem, że było mi do twarzy, jako mężowi Marty. A z tą powierzchownością wyglądałem nadal na męża Marty, ofiarowującego Klotyldzie tylko miłość zakazaną.

— A! nie — rzekłem z mocą. — Ma ona prawo do czego innego.

I wziąwszy nożyce, obciąłem brodę. Odtąd przy każdej zmianie miłości, zmieniałem uczesanie i zarost.

Pozwalam panu teraz przerzucić kartki albumu. Tutaj jestem mężem Klotyldy: broda ogolona, długie wąsy, rozdział z lewej strony... Tutaj, jako kochanek Moniki mam uczesanie z rozdziałem na środku i wąsami zakręconemi wgórę... Tu znowu — epoka Franciszki: włosy krótko przystrzyżone, wąsy i muszka pod dolną wargą... Simona: trójkątna, zaostrzona bródka, wąsy sumiaste, kosmyk na czole... Lidja: twarz zupełnie wygolona, grzywka na modłę rzymską... Dzięki Bogu, dość jest sposobów zmiany fizjognomji zapomocą uczesania i zarostu... A prawdę mówiąc, kochałem często...

Miano mnie za człowieka z „fiołem", i istotnie nigdy nie udzielałem nikomu wyjaśnień co do przeprowadzonych metamorfoz... I poco, zresztą? Robiłem to dla siebie... ze skrupułów... dla elegancji. Wygrałem na tem tyle, że nigdy nie czułem się winny spowodu mej niestałości... Uważałem też za stosowne ofiarować każdej ukochanej kobiecie nietylko serce odnowione, lecz zarazem twarz, której nie znała żadna z jej poprzedniczek..."

Spojrzałem na jego łyse czoło.

— Ale teraz — rzekłem — skończyło się...

Uśmiechnął się, nie zbity z tropu.

— Bynajmniej — rzekł. — Kocham się jeszcze... Ona ma lat dwadzieścia...

— Kiedy... — zauważyłem, wyraźniej wskazując na jego czoło.

Uśmiechnął się ponownie, rumieniąc się zlekka.

— Ach! — rzekł — uciec się mogę do pomocy peruki...

Tłum. L. M.

SPORT.

Narodowe biegi naprzełaj w całej Polsce.

Dnia 3 maja rb. odbędą się we wszystkich ośrodkach na terenie całej Polski narodowe biegi naprzełaj. W tych miejscowościach gdzie niema klubów zrzeszonych w PZLA organizacje biegów podejmą kluby niezrzeszone, względnie organizacje społeczne lub komendanci PW. PZLA polecił przyjąć jako wytyczne następujący podział startujących:

1) zrzeszeni w PZLA senjorzy klasy A, B i C. Dystans ok. 7 km. start wspólny, klasyfikacja według klas zawodników.

2) Juniorzy (urodzeni w latach 1920, 1919 i 1918), zrzeszeni i niezrzeszeni w PZLA. Dystans ok. 2 km.

3) Niezrzeszeni w PZLA (np. policja, harcerstwo, Sokół, PW, Straż ogniowa oraz nienależący do żadnych organizacyj), dystans biegu ok. 5 km.

4) Wojsko (obowiązkowo służba czynna), dystans ok. 5 km.

5) Młodzież szkolna urodz. w latach 1920, 1919, 1918. Dystans ok. 2 km.

Technikę przeprowadzenia biegów oraz łączenia startów grup o tych samych dystansach przy różnem klasyfikowaniu na mecze, pozostawiono organizatorom.

PZLA polecił, aby wszystkim zawodnikom zapewnić opiekę lekarską.

—o—

Jedziemy, ale pod warunkiem...

Lekkoatleci polscy w Budapeszcie.

Podczas pobytu inż. Znajdowskiego w Budapeszcie Węgrzy zaprosili polskich lekkoatletów z Kucharskim Noji i Sznajdrem na czele na jubileuszowe zawody MAC, które się odbędą dnia 7 czerwca w Budapeszcie. Zarząd PZLA na wczorajszem posiedzeniu postanowił zgodzić się na wyjazd wymienionych trzech zawodników na warunkach rewanżowych. Mianowicie PZLA uzależnia wyjazd od zgody węgierskiego związku na wysłanie kilku węgierskich lekkoatletów z Kovacsem na czele na eliminacyjne zawody przedolimpijskie, które się odbędą w dniach 28 i 29 czerwca w Warszawie.

—o:—

SĘDZIOWIE MECZÓW.

Uchwała poznańskich władz piłkarskich.

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej postanowił obsadzać zawody piłkarskie wyłącznie arbitrami, którzy zgłosili się do współpracy z władzami okręgowemi. Wydziału Spraw Sędziowskich dotychczas

nie utworzono.

Sprawa ta będzie aktualna dopiero po zebraniu Okręgowego Kolegjum Sędziów, które prawdopodobnie i tak zdecyduje się na przejście do Wydziału Spraw Sędziowskich. Zebranie OKS jak już donosiliśmy ma się odbyć dn. 19 bm.

245-ciu bokserów na olimpijskim turnieju

Na olimpijskim turnieju bokserskim, według ostatnich doniesień, startować będzie 245- ciu pięściarzy. 19 państw wystawia pełne ósemki bokserskie. Są to: Argentyna, Belgja, Brazylja, Niemcy, Francja, Anglja, Holandja, Irlandja, Jugosławja Kanada, Austrja, Szwecja, Włochy, Szwajcarja, Czechosłowacja, Węgry i Ameryka. Pozostałe państwa w liczbie 22 wystawiają mniejszą liczbę bokserów: Polska (prawdopodobnie 6-ciu) Egipt (3) Australja (3), Chili (5), Chiny (4), Danja (6), Estonja (7), Finlandja (6), Grecja (3), Japonja (6), Łotwa (4), Litwa (2), Luxemburg (4), Meksyk (4), Nowa Zelandja (2), Norwegja (5), Peru (3), Filipiny (5) Rodezja (2), Rumunja (6), Hiszpanja (6), Sjam (2), Poł. Afryka (5).

ZERWANE STOSUNKI SPORTOWE POMIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI

Jak już podaliśmy, wszystkie wyznaczone ostatnio spotkania sportowe pomiędzy Francją a Niemcami zostały przez Francuzów odwołane. Obecnie niemieckie urzędowie biuro informacyjne donosi, że wyjazd pływaków francuskich ze Star Olympique Marseille na święta Wielkanocne do Niemiec został zakazany przez Francuski Związek Pływacki.

600.000 DOCHODU z jednego meczu piłkarskiego.

Mecz piłkarski Anglja — Szkocja przyniósł 20.393 funtów dochodu, a zatem przeszło 600 tysięcy złotych. Angielskie pisma twierdzą, jednak, że rekord nie został pobity. Na tym meczu, jak wiadomo, obecnych było 93 tysiące widzów. Na niektórych meczach o mistrzostwo Ligi liczba widzów dochodziła do 130 tysięcy.

O puhar „Tysiąca mil"

Emocjonujący wyścig samochodowy

Tegoroczny sezon wyścigów samochodowych rozpoczął się zawodami o puhar „Tysiąca mil" („Mille Miglia) tak nazwanemi, ponieważ trasa wyścigu rozpoczynająca się i kończąca w Brescii, a prowadząca przez Bolonję, Florencję, Rzym, Wenecję, Veronę, liczy 1600 km. tj. 1000 mil angielskich.

Zwycięzcy wyścigu Brivio i Ongaro przebyli tę przestrzeń na wozie „Alfa Romeo" w 13 godzin, 7 min. 51 sek., osiągając przeciętną szybkość 121,622 km. na godzinę. Zeszłoroczny rekord wynosił 114 km. 753 mtr. na godzinę.

„PIERWSZY KROK SZERMIERCZY" trwać będzie dwa dni.

„Pierwszy krok szermierczy" odbędzie się w dniu 18 i 19 kwietnia rb. w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego przy ul. Żeromskiego Nr. 88.

Sobota, szpada od godz. 18-ej.

Niedziela, szabla od godz. 10-ej.

Zgłoszenia wraz z 1 zł. wpisowego od każdej broni, przyjmuje Okręgowa Komisja Szermiercza przy ul. Żeromskiego Nr. 88 w terminie do 17 bm.

Jutro zjemy na obiad:

Zupę grzybową z kaszą, rybę smażoną z chrzanem, naleśniki.

Trzeci dzień ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA, 10.4 — W trzecim dniu ciągnienia drugiej emisji 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej padły następujące wygrane po 300 zł.

Pierwsza cyfra oznacza numer obligacji, druga serji.

Nr. 13 S: 75 361 608 642 701 718 139 926 964 1391 1607 1563 2214 2011 2894 3378 3865 3107 3208 4138 4219 4737 5148 7024 7084 7879 8750 8516 8892 9806 9383 9803 10191 10062 10741 10830 11040 11726 11347 11909 12019 12647 13936 14519 15046 15722 16096 16574 16778 16787 16862 17531 17942 18923 18956 18514 19083 19371 20046 20328 20645 20743 20871 21027 21278 21697 22057 22984 22184 22633

Nr. 27 S: 76 1718 1891 2029 2338 2737 3272 3563 3209 3758 3897 4011 4103 4370 4752 4790 4960 5743 5945 6402 6529 6939 7233 7378 7632 7660 7761 8197 8287 8895 9367 9435 9971 10008 10194 10730 10390 10119 10833 11148 11877 12629 13375 13571 14850 14393 14027 14759 15240 15759 16092 16742 16787 16838 17703 17732 17400 17880 18283 19085 19114 19315 19954 20221 20495 20670 21009 21045 21419 22194 22371 22618 22704

2094 2543 2668 2981 2668 3409 3495 3886 3826 3833 4605 4544 5310 5755 6056 6474 6737 6726 6583 7032 7588 7589 8228 9024 9394 9660 9857 10367 10415 10878 11079 11514 11657 12400 12723 13443 13578 13648 13688 13993 13182 14883 15410 15433 15172 15427 15975 16379 16444 17364 17551 18191 18407 18605 19806 20498 20570 20683 20991 21278 21119 21560 21864 21930 22409 22637

Nr. 48 S: 323 354 819 979 1756 3800 3994 3678 4386 4542 4701 4746 5004 5280 6537 5700 6100 6680 7245 7461 7466 7663 7696 7908 8759 9079 9251 9311 9335 9840 10532 10996 10967 11020 11141 11284 11968 12635 12697 13461 14070 14508 15202 15508 15911 16460 16752 17276 17309 17788 18600 18852 19018 19024 19372 20333 20646 20855 21002 21885 22117 22254 22055 22788 22699

Nr. 49 S: 215 278 438 439 554 1306 1623 2020 2296 2417 2527 2824 3209 4659 5178 5724 5725 5936 6378 6578 6640 7571 7904 8070 8173 8349 9225 9695 9589 10393 11128 11165 14754 14842 14938 15130 15093 15265 15736 16251 16359 16430 16696 17121 17572 18044 18401 18597 19551 19578 19843 20114 20081 20094 20497 20861 20202 20632 21787 21491 21020 21012 22835 22129 22097 22751

—:0—

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi sekretarz Warszawskiego Okr. Związku Pływackiego p. Zwoliński, który zakontraktował z ŁOZP na dzień 26 bm. niezwykle ciekawą imprezę pływacką. Mianowicie dnia tego odbędą się w naszem mieście — w ramach wspólnej imprezy— dwa mecze pływackie Warszawa - Gliwice i Łódź — Warszawa. Poprzedniego dn. w sobotę 25 bm. Warszawa rozegra z Gliwicami mecz pływacki w stolicy, natomiast na niedzielę zjadą pływacy gliwiccy i warszawscy do Łodzi, gdzie rozegrają mecz rewanżowy. Natomiast drugi garnitur Warszawy rozegra równocześnie mecz pływacki z reprezentacją Łodzi. Drużyna Gliwic przyjedzi w składzie następującym: Winkler, H. Richter, Sokolnik, Miller, Alexa, Siegmund, Aramisch. Jako kierownik przybędzie p. Land. Z pływaków warszawskich ujrzymy m. in. Jastrzębskiego, Bocheńskiego, Bogutha, Karpińskiego. Reprezentacja Łodzi będzie w tych dniach ustalona. Mecze odbędą się w pływalni YMCA.

W związku z przyjazdem drużyny Holstein (Kolonja) na mecz z ligowym ŁKS (w poniedziałek 13 bm. o godz. 16-ej na stadjonie ŁKS) podajemy ciekawsze wyniki osiągnięte przez drużyne niemiecką w ubiegłym i tym sezonie Mianowicie drużyna Holstein pokonała berlińską Herthę 1:0 (w Berlinie) Arminię (Hanower) 6:2 (w Hanowerze), Bremen 1:0, Union (Altona) 4:2 znaną drużynę duńską Aarhus pokonali 3:1, pozatem Holstein zremisował z Wormacją (Worms) 1:1 i ze zwycięzcą grupy północnej Einbüttel 2:2 ŁKS zorganizował przedsprzedaż biletów na mecz z Holsteinem w Łodzi w następujących firmach: Kowalski, 11 Listopada 26 A. Dietel, Piotrkowska 157 i Stadjon, Piotrkowska 183, przyczem podkreślić należy, że w przedsprzedaży bilety są o 10 proc. tańsze.

Pierwszego dnia Wielkiej Nocy 12 bm. dwie najsilniejsze łódzkie drużyny robotnicze Widzew i Tur rozegrają na boisku Turu przy ul. Letniej o godz. 16 towarzyski mecz piłkarski.

— Mistrzostwa tenisowe Łodzi o charakterze ogólnopolskim odbędą się w tym roku w dniach 23-27 września.

— Kilku czołowych szosowców łódzkich będzie w tym sezonie trenować również z inicjatywy ŁOZK biegi torowe.

— Z łódzkich sędziów bokserskich zostali wyznaczeni przez PZB do mistrzostw bokserskich Polski pp.: Wiankowski, Kordasz, Milsz, Fuchs, Gorczycki, i St. Sierota.

Mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź rozegrany zostanie w poniedziałek 13 bm. w Warszawie o godz. 18-ej na sali sportowej YMCA. Program walk zapaśniczych przedstawia się następująco: waga kog. Federowicz (Elektryczność Warszawa) — Falecki (KE. Ł) waga piórkowa: Neubauer (Legja Warszawa) — Kawał (Wima, Łódź), waga lekka: Pisarek (PKS, Warszawa) — Donaszewski (Sokół, Łódź), waga półśrednia: Szewczyk (Skra Warszawa) — Hinc (Wima), waga średnia: Lupacki (Prąd Warszawa) — Jakubowski (IKP Łódź), waga półciężka Dąbrowski (Elektryczność, Warszawa) — Dąbrowski (IKP), waga ciężka Horman (Prąd Warszawa) — Cymer (Wima Łódź). Reprezentacja Warszawy składa się z zawodników rezerwowych. W dźwiganiu ciężarów w wadze lekkiej ze strony Warszawy wystąpi Nalewajski (Elektryczność) a ze strony Łodzi Dubiel (Siła), zaś w wadze średniej ze strony Warszawy wystąpi Merker (Legja), a ze strony Łodzi Kreusztein (Siła). Jak już podawaliśmy w dniu 18 bm. odbędzie się w Łodzi mecz rewanżowy Łódź—Warszawa, zaś 19 bm. odbędzie się w Pabjanicach mecz Pabjanice — Warszawa. Łódź stoczyła z Warszawą mecz zapaśniczy w naszem mieście przed dwoma laty, przegrywając wysoko.

—:0:—

NAJWIĘKSZY CYRK POLSKI.

Cyrk Staniewskich przybywa na święta do Łodzi.

Jak się dowiadujemy w niedzielę 12 kwietnia o godz. 4 pop. i 8,15 wieczorem odbędzie się uroczyste otwarcie Cyrku Staniewskich przy ul. Traugutta róg Kilińskiego.

Program Cyrku Staniewskich, jak zawsze jest tak wspaniały, atrakcyjny i bogaty, że prasa całego kraju dużo miejsca mu poświęca i słusznie go cudami ludzkiej odwagi i techniki nazywa.

Przyjazd Cyrku Staniewskich stanie się niewątpliwie rewelacją naszego miasta, bo dużo czasu upłynie nim publiczność będzie miała możność ujrzeć tak wspaniałe widowisko, jakiem darzy zwolenników sztuki cyrkowej znany w Europie i posiadający jaknajlepszą opinję w społeczeństwie Cyrk Staniewskich.

Już w niedzielę ujrzy publiczność łódzka wspaniałą tresurę lwów morskich, cudowne konie p. Klemy, arcywspaniałą tresurę 20 papug Mis Nomano, Strixa człowieka o 100 twarzach, komika, imitatora i parodysty z Cyrku Medrano w Paryżu, hiszpański duet najweselszych ekwilibrystów, niespotykane popisy napowietrzne Satsmua i Ona, których śmiało można nazwać szczytem nieludzkich wyczynów, chlubę największych cyrków świata 4 Urbanis, nieprześcignieni akrobaci i kontorsjoniści parterowi z cyrku „Barnuma" w Ameryce, drugie wydanie Flipa i Flapa w wykonaniu i stylu amerykańskim — Myronesch rumuni na rękach ameryk. szczyt precyzji — wreszcie ujrzymy czołową atrakcję o światowej sławie.

Walerję Kasfikis piękną greczynkę przezwana kobietą 1000-ca zagadek demonstrującą przy współudziale 20 asystentów i asystentek cały szereg czarodziejskich zagadek stwarza formalnie cuda.

Ponadto w programie kilka dalszych rewelacyjnych numerów. Premjera zapowiada się wspaniale i zgóry przesądzamy, że powodzenie tego sympatycznego przedsiębiorstwa jest murowane.

Ol.

POWRÓT DARMO Z WARSZAWY.

Wielki zjazd mieszczaństwa.

W drugiej połowie kwietnia nadarza się sposobność: podróż do Warszawy za półdarmo czyli za połowę ceny biletu) na wielkie uroczystości narodowe odsłonięcia pomnika Kilińskiego.

Będzie to zjazd istotnie imponujący, gdyż do Warszawy pociągnie całe rzemiosło ze wszystkich zakątków kraju, aby odbyć walny sejm pracy. Kupcy również ze wszystkich stron Rzplitej zjadą się w Warszawie z okazji 10-lecia Związku Kupców Detalistów.

A więc posiadacze kart uczestnictwa będą korzystać z następujących przywilejów: 50 proc. zniżki kolejowej, bezpłatny wstęp na uroczystości odsłonięcia pomnika Kilińskiego ulgowe opłaty w tramwajach, bezpłatny wstęp na wystawę „Warszawa Przyszłości" i bezpłatny udział w wycieczce po Warszawie oraz liczne rabaty w lokalach rozrywkowych, kinach itp.

SYMPOSION.

Nader ciekawą pracę ogłasza marcowy zeszyt Symposionu przeglądu piśmiennictwa świata.

Cena zeszytu 0.75 zł. Wydawnictwo Księgarni Nowości we Lwowie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.69, kwiecień 11.29, maj 11.29—30, czerwiec 11.16

LIVERPOOL: loco 6.57, kwiecień 6.26, maj 6.11, czerwiec 6.01

Egipska: loco 9.21, maj 8.76, lipiec 8.61 październik 8.53

BREMA: loco 13.77, maj 12.19, lipiec 12.18, październik 11.87

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne, obroty były dość ożywione.

N. Jork — kabel w porównaniu do oficjalnych notowań giełdowych z dnia poprzedniego podniósł się o pół grosza na dolarze. Z dewiz europejskich mocniejsze były następujące dewizy: Amsterdam o 5 gr. na 100 florenach, Kopenhaga o 5 gr. na 100 koronach, Zurych o 5 gr. na 100 frankach.

Berlin, Paryż, Praga i Madryt utrzymały się na niezmienionym poziomie. Dla pozostałych dewiz tendencja była słabsza.

Dewiza belgijska poniosła stratę w wysokości 2 gr. na 100 belgach, Londyn był tańszy o 1 gr. na funcie.

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych był mało ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 51.00, Konwersyjna 1924 r. 57.50, Dolarowa 1919 r. 74.50, Stabilizacyjna 1927 r. 68.50, dr. 62.50, 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 Ziemskie w Warszawie 5 ser. 42.50, m. Warszawy 55.00, m. Warszawy 1933 r. 53.00, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 39.50, ser. K. 41.00, m. Łodzi 1933 r. 46.50

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny, utrzymany; przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 95.75, Cukier 23.50, Lilpop 9.10, Ostrowiec 26.25, Starachowice 28.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 10. 4. — Giełda zbożowa bez zmiany. Ogólny obrót wyniósł 749 tonn, w tem żyta 170 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 10. 4. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 19.90—20.15, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 21.00—21.25, mąka pszenna I gat. wyciągowa 0-20% 32.25—34.00

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

W dniu 18 kwietnia w sobotę o godz. 19 min. 30 odbędzie się w lokalu T-wa (Al. Kościuszki 17) zebranie towarzyskie tradycyjne „jajko wielkanocne" dla członków i wprowadzonych gości. Szczegóły w następnym komunikacie.

W niedzielę 19 kwietnia w lokalu T-wa Związek Pracowników Ubezpieczalni Społecznej urządza koncert o godz. 17-ej na który zaprasza wszystkich członków Oddziału. Wstęp bezpłatny.

W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy zarząd oddziału składa swym członkom najlepsze życzenia świąteczne.

TEATRY I KINA

W Wielki Piątek i Sobotę wszelkie widowiska w teatrach i kinach, zawieszone za wyjątkiem kina „Rialto" gdzie wyświetlany jest film „Golgota".

ZMIANA LOKALU.

Lokal Zrzeszenia Teatrów Świetlnych Woj. Łódzkiego przeniesiony został na ul. Przejazd Nr. 34.

WINSZUJEMY

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 4.50
Zachód słońca 18,25
Długość dnia 13,35
Przybyło dnia 6,01
Tydzień 15.

ARENA... NA GLINIANYM GARNKU.

Owady wartości konia wyścigowego

ŚWIERSZCZE W RZEŹBIONYCH PUSZKACH.

Niedługo już pola n...ze i łąki zaroją się od małych, zwinnych muzykantów. Świerszcze zagrają w trawie, zadźwięczą za kominem, a my mijać je będziemy obojętnie, nie wiedząc wcale, że... majątki leżą i skaczą koło nas. Coprawda u nas na świerszczach trudno dość dorobić się bogactwa, ale zato całe olbrzymie Chiny oddają się

głębokiej czci świerszczy.

umieją go cenic, podziwiać i płacić.

Przeszło 2.000 lat panuje w Chinach ta „moda" na świerszcze i wcale nie ma zamiaru się skończyć. Zaczęła się ona wśród kobiet cesarskiego seraju, które w pielęgnowaniu i wychowaniu świerszczy znalazły treść dla swych pustych dni. Z pałacu cesarskiego „moda" ta weszła w tłum i na przełomie tysiąclecia rozgorzała w prawdziwy kult dla tych owadów.

W niektórych domach hoduje się setki świerszczy, które witają gościa

przeraźliwym hałasem.

Chińczykowi jednak krzyk ten wydaje się najpiękniejszą muzyką i dba o zdrowie i wygodę swych muzykantów. Buduje dla nich „mieszkania" w pięknie ozdobionych garnkach z dziurkowaną przykrywką, lub w puszkach z kości słoniowej czy z drzewa sandałowego, a na zimę chroni je w wydrążonych dyniach, również pięknie wyrzeźbionych.

Czy świerszcze zadowolone są z tych mieszkań i czy umieją zachwycać się ozdobami —tego niewiadomo. W każdym razie powodzi im się świetnie. Otrzymują sałaty, ogórki, jarzyny, ryby (posiekane oczywiście), miód. Czasami świerszcze są na djecie. Gdy mają „zepsuty żołądek" dostają specjalne czerwone owady do jedzenia, jeśli są zaziębione dostają moskity gdy im jest za gorąco daje im się nasiona trawy, a gdy mają chore płuca muszą zażywać

posiekane motylki

Ale nie dla samej muzyki i nie dla „pięknych oczu" chowa Chińczyk te zwierzątka kocha je i szanuje. Jest wśród nich specjalna rasa— świerszczy rycerzy, która cieszą właściciela nietylko muzyką ale dają mu też sławę i pieniądze.

Jak Hiszpan ma swoje byki, Francja— koguty, tak Chiny mają swoje świerszcze. Dzielą je na „wagi" zupełnie jak bokserów, na ciężkich, średnich i lekkich, rozdają im tytuły „marszałków" albo „generałów" i każą im toczyć zacięte, zawsze śmiertelne pojedynki. Są to wspaniałe stworzenia, o dużej głowie ,długich nogach i szerokich plecach. Podobno są to wcielenia wielkich wojowników.

Areną, czy ringiem jest garnek ze stromemi brzegami. Sędzia wymienia imiona obu rywali i ogłasza dotychczasowe ich zwycięstwa. Pozatem, zapomocą włosa szczurzego podnieca świerszcze do walki.

Teraz zwierzątka wyprostowują swe macki i ruszają na siebie. Walka się rozpoczęła i z minuty na minutę staje się

gorętsza i dziksza.

Oto już leży na dnie garnka jedna macka czy nóżka, ale walka trwa dalej. Pardonu się nie daje póki zwyciężony nie leży martwy, a zwycięzca oberwie mu łepek.

Totalizator przy takich walkach nierzadko sięga obrotów miljonowych. Z tego dziesiąta część idzie na pokrycie kosztów, resztę dostaje właściciel zwycięzcy. Oprócz tego wręcza mu się kawałek jedwabiu, albo pieczone prosię i pozłacaną bransoletkę, którą wiesza przy ołtarzu swych przodków, by im obwieścić, jak wielkie spotkało go szczęście. Imię zwycięskiego owada każe **wyryć na srebrnej tacy.** W triumfie wraca do swego miasteczka, witany jak bohater przez współmieszkańców.

Warto więc hodować sobie te stworzenia i mamy rację, jeśli mówimy, że majątki skaczą u naszych stóp. Jeden taki „rycerz" kosztuje 1000 zł. tyle co dobry koń.

Gdy taki sławny świerszcz umiera, zostaje on uroczyście spalony w srebrnej trumnie. Tam, gdzie zakopuje się popiół mistrza, szuka się na przyszły rok nowego „rycerza", jego reinkarnacji.

Co taki świerszcz znaczy dla Chińczyka teraz jeszcze, gdy fala europeizacji wdziera się do życia chińskiego, niech świadczy następujący— zupełnie autentyczny wypadek, jaki zdarzył się ostatnio w Pekinie:

Bogaty urzędnik, dyrektor miejskich śpichlerzy, nabył niezwykle wartościowego świerszcza wzamian za rasowego konia wyścigowego. Gdy urzędnik udał się w krótką podróż, żona jego otworzyła garnek i świerszcz uciekł. Zrozpaczona kobieta

powiesiła się.

Mąż, dowiedziawszy się o podwójnej stracie, popełnił samobójstwo.

NA GOLGOCIE

NOWY ATAK NA WIEŻĘ EIFFLA.

KRZYK „ESTETÓW" PARYŻA.

W związku z przygotowaniami w Paryżu do wielkiej wystawy międzynarodowej w 1937 r. wieży Eiffla groziło poważne niebezpieczeństwo.

Jak wszędzie, tak i w Paryżu nie brak nałogowych ,naprawiaczy" którzyby najchętniej poprzestawiali wszystkie gmachy zmienili całkowicie plan miasta kosztem choćby miljardów byle tylko zadowolić swą ambicję „estetów"

Wieża Eiffla, bez której dość trudno byłoby sobie wyobrazić dzisiejszy Paryż była już kilkakrotnie przedmiotem ataków.

Już w okresie budowy jej zawiązał się komitet „antyeiffelistów" do którego weszli luminarze ówczesni, jak wielki poeta Huysmanns, niemniej sławny pisarz Francois Coppee i inni.

W roku 1910 wieża Eiffla stała się własnością miasta, co dało znów asumpt do nowej kampanji za zburzeniem wieży.

W roku 1923 rozpoczęto nową kampanję przeciwko wieży, która w trakcie tego „wrosła" już **w sylwetkę miasta.**

Przeciwnicy gigantycznej budowli — twierdzili, że masy żelaza pozostałe po rozbiórce wieży możnaby zużyć z pożytkiem przy odbudowie zniszczonych przez wojnę obszarów. Wyperswadowano im, że koszt rozbiórki wieży przewyższyłby znacznie wartość uzyskanego z niej materjału konstrukcyjnego. Pozatem musianoby szukać innych odpowiednich pomieszczeń dla stacji meteorologicznej i radjowej, zainstalowanych na szczycie wieży.

Ostatnia ofenzywa podjęta w związku z przebudową tej części miasta w której wzniesione będą nowe gmachy wystawowe, spaliła również na panewce. Zawsze jeszcze liczba tych, którzy w żelaznej ażurowej konstrukcji widzą swoiste piękno nowoczesnej techniki jest wyższą od zwolenników klasycznych wzorów piękna

250 tysięcy pesetów

za pierwszy bilet na księżyc

Nawet w dzisiejszych czasach kryzysowych można stać się miljonerem, byleby znaleźć formułę, zwalniającą zamrożone miljony. Towarzystwa naukowe, dziwacy i kluby krotochwilne ustanowiły fundacje i złożyły je bezpiecznie w bankach i u rejentów. Lecz wiele z tych nagród już od dziesiątek lat leży nienaruszonych tak, jakby świat nie chciał tych miljonów.

Jeżeli dwa wielkie instytuty naukowe w Ameryce wyznaczyły nagrody po 150 tys. dolarów dla wynalazcy

pierwszego perpetuum mobile,

to jest to cena właściwie bardzo znikoma Ktoby bowiem odkrył źródło niewyczerpanej energji nie potrzebowałby owej nagrody. Od niepamiętnych czasów fantaści i wynalazcy łamią sobie głowę nad wynalezieniem tajemniczej formuły, czy też jeszcze bardziej tajemniczej maszyny. Z drugiej strony matematycy, fizycy i filozofowie dowodzą, że takie perpetuum mobile wogóle jest niemożliwe. Wygląda to na to, że owe 150 tys. dolarów na długo jeszcze są bezpieczne.

Druga tajemnica, zaprzątająca od tysięcy lat umysły ludzkie, to kwadratura koła. Matematyka i geometrja niejednego już dokonały cudu, ale dotąd nie udało się jeszcze nikomu przy pomocy cyrkla i linji zamienić kwadrat w koło, chociażby wyznaczona dla szczęśliwego wynalazcy suma 20 tys. funtów

jest dość nęcącą.

Ładną sumkę zgarnąć mógłby także ten, ktoby potrafił za białego dnia wywołać ducha. Amerykańskie, holenderskie, angielskie i skandynawskie towarzystwa badań psychicznych z roku na rok podwyższają premje dla takiego medjum, któreby dokonało takiego cudu.

Do rodzaju tych niezdobytych premij należy także fundacja pewnego miljonera hiszpańskiego, który zdeponował 250 tys. pesetów za pierwszy bilet pasażerski lotu na księżyc.

Przypuszczać należy, że miljony te długo jeszcze czekać będą na podjęcie.

PODSŁUCHANE

MASZYNA I CZŁOWIEK.

Technika, racjonalizacja pracy może wiele zdziałać, jednak nie wszystko. Do pewnej tylko granicy, ściśle oznaczonej, może maszyna zastąpić człowieka. Dalej już nie jest w stanie.

— Co przez to rozumiesz?

— Dam ci tylko mały przykład. Maszyna tkacka zastępuje ręcznego tkacza. Maszyna do pisania — piszącego piórem. Ale nigdy nie potrafi maszyna zastąpić... bezrobotnego.

CZUŁA WYOBRAŹNIA

Pan Karol i pani Ada są młodem małżeństwem. Ona jest nieporządna a on bardzo nerwowy.

Pewnego ranka pan Karol szuka świeżej bielizny w przepastnej głębi szafy w której wszystko leży pomieszane jak — groch z kapustą, i nie może znaleźć. Woła fięc ze złością:

— To naprawdę człowiek oszaleć może z tym nieporządkiem! Ja nie wiem, co ty sobie właściwie myślisz... Wyobraź sobie, gdybyś tak umarła, a ja musiałbym znaleźć swój czarny krawat, ażebym mógł przyzowoicie wyglądać na pogrzebie...

Podziel się z biednym głodnym, a zmniejszysz znacznie nędzę

LUDWIK WOHL

22

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

To mu było niepotrzebne, jego księgi były we wzorowym porządku, ale...

Właśnie chodzi o to „ale".

Pan Tsuenling zarabiał dużo i z tem się nie krył, płacąc należne podatki.

Strona cyfrowa jego ksiąg nie pozostawiała nic do życzenia, ale nikt — nie wyłączając biegłych przysięgłych, znających doskonale język chiński — nie mógł przeczytać poszczególnych pozycyj, ponieważ były wpisywane w bardzo mało znanem narzeczu chińskiem Tszili.

Wobec tego ograniczono się jedynie do badania liczbowego i taki stan rzeczy trwałby prawdopodobnie jeszcze długo, gdyby wskutek doniesienia nie zaczęto szukać kogoś, znającego tajemnicze narzecze chińskie Tszili.

Znaleziono go — nawiasem mówiąc, z wielkim trudem — i wówczas wynik rewizji przeszedł najśmielsze przypuszczenia, okazało się bowiem, że w ciągu ostatnich czterech lat pan Tsuenling zaro... prawie czterysta tysięcy guldenów na... przemycie broni.

Władze zaprzeczaj. tym pogłoskom, wobec tego ograniczamy się do suchego sprawozdania, spełniając obowiązek dziennikarski i stawiamy kropkę.

Artykuł, obliczony na ... krótkotrwałą sensację, nie oświetlił dostatecznie sprawy.

Tajne

Do rąk własnych Jego Ekscelencji Gubernatora Medanu pana Jonkheera de Vliet, w Belawanie.

... Z zastraszającą szybkością mnożą się doniesienia o zbliżającej się fali strajków i sabotażu, nie mających pozornie cech akcji, pozostającej pod jednolitem kierownictwem.

Wszakże przypuszczać należy, że zamieszki rozpoczną się w oznaczonym zgóry dniu i godzinie, obejmując jednocześnie Singapur, Annam i archipelag Malajski.

Polecam otoczyć wyjątkowo czujną obserwacją agentów komunistycznych i zwrócić osobliwą uwagę na bogatszych kupców chińskich, ponieważ nie ulega obecnie wątpliwości, że biorą czynny udział, lub wspomagają pieniężnie ruch komunistyczny.

Do tej pory nie udało się zebrać niezbitych dowodów, że istnieje ścisła łączność między „Stowarzyszeniem trzech palców", „Przyjaciółmi czerwonego kwiatu" oraz „Radą naczelną związku kupców kolonjalnych" które doniedawna dzieliła, rzekomo, wzajemna wrogość.

Można przypuszczać, że ta wrogość jest udana i stanowi wyrafinowany środek ostrożności na wypadek zdekonspirowania jednego ze stowarzyszeń, gdyż wszystkie trzy, popierane wydatnie przez ożywioną działalność emisarjuszy sowieckich — jak głoszą poufne informacje — mają wspólny cel: wzmożenie agitacji wywrotowej w oddziałach wojskowych, zdezorganizowanie aparatów policyjnego i administracyjnego przy użyciu dowolnych a mocnych środków (wymienia się radcę doktora Batanga oraz kilku innych osobistości, które mają być zamordowane na początku rozruchów) i wreszcie wystąpienia zbrojne rewolucyjnie usposobionych warstw ludności, nie wyłączając mieszkańców osiedli podmiejskich.

Polecam tę sprawę osobliwej uwadze Jego Ekscelencji.

Podziemną działalność spiskowców cechuje niezwykła ostrożność i planowość, wskutek czego nie można do tej pory zebrać oficjalnych dowodów, że ich działalność wywrotowa ma charakter zorganizowanej akcji zbiorowej. Pojedyńczy przestępcy, schwytani na gorącym uczynku, odmawiają zeznań.

Przypuszczam, że wszystkie trzy związki polityczne pracują w pełnej zgodzie i mają role podzielone.

Pod tym względem uważam za miarodajny raport N 17 komisarza Huysmansa, który sądzi, że na Sumatrze kierownictwo ogólne objęła „Rada naczelna związku kupców kolonjalnych" zaś pozostałe jej się podporządkowały dobrowolnie.

Rozumiem, że walka z doskonale zakonspirowanemi związkami politycznemi nastręcza ogromne trudności, rozkazuję jednak rozpocząć ją niezwłocznie i prowadzić z całą bezwzględnością.

Wchodząc w osobliwie ciężką sytuację Jego Ekscelencji posyłam do Belawanu naczelnika wydziału głównej komendy policji Mynheera van Trompa, któremu udzielam specjalnych pełnomocnictw.

Osobnem pismem ustalę porządek nadsyłania terminowych meldunków sytuacyjnych.

Van der Brook
Generał - Gubernator

Za zgodność: Lamond
Sekretarz

Na olbrzymim stole z drzewa palmowego, w obszernym wesołym pokoju kancelarji gubernatorskiej leżało to pismo obok pokaźnej teczki z aktami, a wypielęgnowana ręka trzymająca nóż do rozcinania kart, wystukiwała po niem rytm jakiejś piosenki.

Ręka należała do pana van Trompa, który przywiózł rozkaz generał-gubernatora i po zameldow. się u Jego Ekscelencji Jonkheera de Vlieta rozpoczął niezwłocznie urzędowanie.

Nie wyglądał wcale na wyższego urzędnika królewskiej policji holenderskiej.

Ktoś nie znający go pomyślałby raczej że jest to bardzo elegancki aktor z dobrego zespołu, grający z powodzeniem role amantów.

Był dużego wzrostu, wysmukły, o suchej rasowej głowie z nieskazitelnym przedziałem, starannie wygolony, przyczem dyskretnie użyty puder podkreślał czarne, krótko przystrzyżone wąsy.

Miał na sobie oślepiająco białe ubranie pantofle tenisowe, jakby zrobione z białej laki; siedział przy olbrzymim stole z drzewa palmowego i wyglądał niezwykle świeżo, choć była już godzina jedenasta rano i czterdzieści stopni gorąca w cieniu.

Komisarz Huysmans pocił się straszliwie i spoglądał nań z zawiścią.

Było mu podwójnie nieprzyjemnie: oblewał się potem, gdy van Tromp był całkiem suchy; oprócz tego postawa stojąca potęgowała głupie uczucie upokorzenia i rozmawiając w tych warunkach z bezpośrednim przełożonym, czuł się jak sztubak.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski